

POGRANICZE

Nr 19 8 PAŹDZIERNIKA 1991 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1300 zł

O występie „CZERWONYCH GITAR”

czytaj na str. 5



„Zapiski więzienne” w przemyskim Centrum Kulturalnym

W niedzielę, 29 września, na scenie Centrum Kulturalnego w Przemyślu aktorzy Teatru „Ochota” z Warszawy zaprezentowali widowisko teatralne oparte na wspomnieniach kardynała Stefana Wyszyńskiego z okresu Jego aresztowania i pobytu w miejscach odosobnienia, aż do uwolnienia w 1956 roku. W roli kardynała wystąpił popularny artysta scen warszawskich Jan Machulski.

(Fud)

„Żeby było normalnie”

Okna wystawowe dawnego empiku w Przemyślu, przystrojone zostały dużą ilością drogocennych plakatów wyborczych Porozumienia Centrum z hasłem: „Żeby było normalnie”.

Skojarzenie hasła z ruiną placówki kulturalnej, administrowanej przez Przemyskie Towarzystwo Kulturalne, w którym prym wiodą działacze PC, daje dużo do myślenia.

A może tak ma wyglądać normalność?

ZEZ

W zamku — opera

Decyzja zapadła. Gospodarzem przemyskiego zamku będzie Warszawska Opera Kameralna. Stosowne porozumienie w tej sprawie podpisali ostatnio w Warszawie: wojewoda warszawski, wojewoda przemyski oraz przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Natomiast dyrektor WOK Stefan Sutkowski mianował Marka Cynkara kierownikiem (reaktywowanej po paru latach) filii w Przemyślu.

Podpisanie porozumienia nie oznacza niestety, że zamek natychmiast tętnić zacznie życiem. Potrzebne są niemałe fundusze na dokończenie, najdłuższego bodajże w dziejach miasta, remontu. A co dalej — zobaczymy.

(zs)

WARTO PRZECZYTAĆ:

- O rzetelności informacji prasowych (str. 2)
- Rozmowa (nie) intymna ze szlabanem granicznym (str. 3)
- Jarosław miastem targowym? (str. 4)
- „Publikator” pokonał policjantów (str. 6)
- Replika kandydata na posła Zbigniewa Bortnika (str. 7)
- Rozmowa z komornikiem (str. 9)
- Dziś w przemyskim więzieniu (str. 9)
- Pamiętnik alkoholika (str. 10)
- Dlaczego w „Pograniczu” mało ogłoszeń z Przemyśla? (str. 11)
- Miłość pod prysznicem (str. 12)

SUPEROKAZJA !!! TANIEJ NIE MA NIGDZIE!

Chcesz spędzić tydzień na Kaukazie? Przyjdź do nas! Pośredniczymy w sprzedaży atrakcyjnych wczasów w PIATIGORSKU, jednym z najpiękniejszych kurortów Kaukazu.

Bezpłatny przejazd wagonem sypialnym z Przemyśla, pobyt i pełne wyżywienie w luksusowym hotelu (pokoje 2-osobowe z łazienką i kolorowym telewizorem), wycieczki na Elbrus, do Kisłowodzka, przełęcz GUM BASZY, degustacje win, variete.

I to wszystko za 1 MILION złotych!

Początek turnusu — 16 października (zgłoszenia do 11 października). Kolejne turnusy — w zależności od liczby chętnych — co 10 dni.

NIE PRZEOCZ OKAZJI! POWIEDZ ZNAJOMYM!

Czekamy na Ciebie w redakcji „POGRANICZA” przy ul. Waygarta 8 w Przemyślu, tel. 30-22

PRZYJDŹ JESZCZE DZIŚ!

PHU

„ANART”

Tel. 37-14

SALON HANDLOWY

oferuje meble, sprzęt RTV, odzież oraz artykuły spożywcze

Bezpłatna dostawa z wniesieniem do domu

— u nas możesz kupić na raty

GIEŁDA MEBLOWO-TELEWIZYJNA

PRZEMYŚL, ul. ZWM 17

(światlica „RESBUDU”)

PRZEMYŚL, ul. Sportowa 7, tel. 33-60

Dać świadectwo prawdzie

Niżej zamieszczamy teksty dwóch pism: przewodniczącego I Wojewódzkiego Kongresu Porozumienia Centrum do redakcji „Nowin” i „Życia Przemyskiego” oraz Społecznego Komitetu Obrony Polskiego Kościoła Karmelitów w Przemysłu do Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum. Tekst skierowany do wymienionych redakcji nie został przez nie opublikowany.

W liście do „Pogranicza” autorzy powyższych tekstów piszą m.in.: „Pragnąc dotrzeć do mieszkańców naszego miasta z prawdziwą i rzetelną informacją, zwracamy się do Waszej Redakcji, gdyż zarówno „Nowiny” jak i „Życie Przemyskie” okazały się być nieobiektywne, sterowane przez osoby i ugrupowania będące narzędziem sił wpływowych. Kiedyś gazety te były organami PZPR, a dziś służą ślepo innemu panu. Widać, że nie uzyskały one niezależności i nie uznają rzetelności w informowaniu czytelników. Można i tak, ale czytelnicy mają prawo o tym wiedzieć!”

Przemysł, dnia 17 sierpnia 1991 r.

Zarząd Wojewódzki
Porozumienia Centrum
w Przemysłu

Społeczny Komitet Obrony Polskiego Kościoła Karmelitów w Przemysłu wyraża zdecydowany sprzeciw względem zajętą przez Wasz Zarząd i opublikowanego w prasie przez przewodniczącego Marka KUCHCIŃSKIEGO stanowiska w sprawie działalności naszego Komitetu.

Komitet zaprzecza twierdzeniu jakoby kierował obraźliwe oskarżenia pod adresem Ordynariusza Diecezji Przemyskiej. Stoimy nadal niezmiennie na stanowisku służności obrony polskiego kościoła Karmelitów. Naszych jednoznacznych i zdecydowanych wystąpień w obronie kościoła nie wolno określać mianem „obraźliwych oskarżeń”.

Ponadto stwierdzamy, że zajęte przez Zarząd PC stanowisko jest nieważne wobec uchwalonego przez Wojewódzki Kongres PC w dniu 23.02.1991 r. oświadczenia o poparciu działań Społecznego Komitetu Obrony Polskiego Kościoła Karmelitów. Zarząd nie ma prawa zmieniać uchwał Kongresu, nawet dla uzyskania poparcia biskupa w zbliżających się wyborach do parlamentu”.

Otrzymują:

1. Adresat
2. Ordynariusz Diecezji
3. Prasa

Za Komitet:
(12 podpisów)

Przemysł, dn. 16.08.1991 r.

Redakcja „Nowiny”
„Życie Przemyskie”

W Waszej Gazecie z dnia 13.08.1991 („Nowiny”) i 14.08.91 („Życie Przemyskie”) ukazało się oświadczenie Zarządu Wojewódzkiego partii „Porozumienie Centrum” w sprawie Społecznego Komitetu Obrony Polskiego Kościoła Karmelitów w Przemysłu. Jako przewodniczący I Wojewódzkiego Kongresu PC w Przemysłu odbytego w dniach 2.02. i 23.02.91, stwierdzam, że oświadczenie takie (jeżeli zostało podjęte?) jest z mocy statutu PC nieważne, ponieważ Wojewódzki Kongres PC w dniu 23.02.1991 r. przyjął oświadczenie następującej treści:

„Wojewódzki Kongres Porozumienia Centrum w Przemysłu wyraża dezaprobatę dla decyzji hierarchii kościelnej o przekazaniu kościoła O.O. Karmelitów Bosych w Przemysłu cerkwi Bizantyjsko-Ukraińskiej. Wojewódzki Kongres PC w pełni popiera dążenia Społecznego Komitetu Obrony Polskiego Kościoła O.O. Karmelitów mające na celu niedopuszczenie do realizacji tej krzywdzącej decyzji”.

Treść oświadczenia zamieściły przemyskie gazety. Oświadczenie Kongresu może być cofnięte jedynie przez Kongres.

Natomiast dziś, po zakończeniu akcji protestacyjnej na Karmelu, takie oświadczenie Zarządu Wojewódzkiego PC jest bezprawnym aktem rozpaczliwego poszukiwania poparcia dla miejscowego PC ze strony tej części hierarchii kościelnej, która przeciwna była obrońcom Kościoła. Nie sądzę jednak, aby te rozpaczliwe poczynania znalazły uznanie wśród wyborców, gdyż świadczą one jedynie o podwójnej twarzy przemyskich działaczy PC. Jestem zadowolony, że w porę zrezygnowałem z członkostwa w tej partii.

Stanisław Żółkiewicz
ul. Ujejskiego 3/9
37-700 Przemysł

PAMIĘĆ O BOHATERACH WRZEŚNIA

Gen. Józef Kustron

21 Dywizja Piechoty Górskiej, dowodzona przez gen. bryg. Józefa Kustronia, miała bronić przed hitlerowskim najazdem rojonu Śląska Cieszyńskiego. Po dwutygodniowych, ciężkich bojach i przemarznięciach, by wymknąć się z okrążenia, znalazła się na ziemi lubaczowskiej, w rejonie Moszczanicy, Cewkowa, Dzikowa Starego. Miał być dzień na odpoczynek, reorganizację dywizji. Ale go nie było. Gen. J. Kustron, zawsze posłuszny rozkazom przełożonych, i tym razem chciał jak najlepiej wykonać polecenie gen. K. Sosnkowskiego – dowódcy Frontu Południowego: „Możliwie bez zwłoki podjąć marsz na odsiecz Lwowa”. Na swojej drodze jego dywizja spotkała się pod Dachnowem z oddziałami 45 Dywizji Piechoty z Linzu, dowodzonej przez gen. Friedricha Maternę. Rozpoczęła się walka. Niemcy ponieśli duże straty. Było wielu zabitych i rannych. Nadciągały hitlerowskie posiłki z Jarosławia. 21 DPG została okrążona. Pomoc 6 DP gen. B. Monda nie nadchodziła. Klinem, między te dwie polskie dywizje, wcisnęła się niemiecka 28 DP. Oderwanie się od przeciwnika było niemożliwe. W dwudniowych walkach (15-17 września) pod Da-

chnowem, Futorami, Zabiałą, Starymi Oleszycami i Dzikowem – podhalańska dywizja została rozbita, ale zadała nieprzyjacielowi wielkie straty. 16 września Kustron został ranny. Nie dał sobie zrobić opatrunku. Nie przyjął propozycji wycofania się w spokojniejsze miejsce. „Zostaję przy dywizji i zginę razem z ostatnimi jej żołnierzami” – powiedział. Z resztą sztabu i żołnierzami ochrony przebił się z Pierożków ku lasom Moszczanicy. Na polanie Koziejówki pod Ułazowem został 17 września o godz. 14.45 śmiertelnie ranny. Jak wspomina por. Kozuchowski – „Mimo ostrych wystąpień Niemców, wszyscy zebraliśmy się wokół jego ciała. Plakaliśmy bardzo, były to łzy żalu za tym, który ożywał niezłomnym duchem całą dywizję. Dla nas, podwładnych i współpracowników, pozostanie na zawsze przykładem jak żyje, dowodzi i umiera dowódca”.

W 52 rocznicę śmierci gen. J. Kustronia, z inicjatywy koła kombatanów w Oleszycach, w uroczym zakątku Horaj, odbyła się patriotyczno-religijna uroczystość. Po powitaniu przez burmistrza miasta i gminy Oleszycy Aleksandra Michalskiego licznie zgromadzonych, kombatan Józef Rokosz przypomniał wkład żołnierza polskiego w ostateczne rozgromienie Niemców. Przy-

pomniął także agresję ZSRR na Polskę, bohaterską śmierć oficerów zamordowanych w Katyniu, Koziełsku i Starobielsku.

Za wszystkich poległych w czasie II wojny światowej mszę św. przy obelisku i pod brzoźowym krzyżem odprawił ks. Henryk Rząsa. Delegacje kombatanckie, zakładów pracy i instytucji oraz młodzieży złożyły u stóp obelisku wiązanki kwiatów.

Należą się słowa uznania dla Nadleśnictwa w Oleszycach za utrzymanie tego terenu w należytym porządku i estetyce. To także dowód pamięci o tych, którzy oddali swe życie w obronie Ojczyzny.

Plk Stanisław Dąbek

Jego nazwisko stało się symbolem wojny obronnej 1939 r., symbolem bohaterstwa, wierności honorowi żołnierza polskiego, wpisał je również do Pocztu Pamięci Narodowej, w którym znajduje się 112 postaci godnych wiecznej pamięci. Jego imię nosi statek, Morski Pułk w Gdyni, ulice, szkoły – jedną z nich jest Szkoła Podstawowa nr 1 w Lubaczowie.

Urodził się w 1892 roku w Nisku, wychowywał w Dąbkowie, do szkoły ludowej uczęszczał w Lubaczow-

Konkurs dla kioskarky i czytelników Z „Pograniczem” na... Kaukaz i do Paryża


Tak, tak, Drodzy Czytelnicy – to nie żaden błąd, tylko niepowtarzalna szansa, by spędzić tydzień w uroczym zakątku Kaukazu czy też zobaczyć Luwr i wieżę Eifla. Przykro nam wszakże, że te gratisowe (tak!) wycieczki w odległe strony są tylko trzy, a pojadą na nie ci kupcy-kolporterzy (jak się urzędowo nazywają), którzy najlepiej sprzedają nasze wspólne dziecko, czyli TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW „POGRANICZE”. Wspominając o czytelnikach mamy na myśli także kioskarkę, bo wierzymy, że nie tylko sprzedają, ale także znajdują chwilę wolnego czasu, by tygodnik przynajmniej przejrzeć.

Ale do rzeczy. Ogłosiliśmy konkurs dla wszystkich kioskark. Jedną wycieczkę na Kaukaz przeznaczamy dla tego sprzedawcy z województwa, który sprzedaje najwięcej „Pogranicza”. Aby jednak ci, których kioski są zlokalizowane w mniej ruchliwych miejscach nie czuli się pokrzywdzeni, drugą wycieczkę na Kaukaz przeznaczamy dla tego kioskarkę, który sprzedaje relatywnie najwięcej „Pogranicza” w stosunku do liczby osób odwiedzających jego kiosk. Oczywiście, kryterium to wydaje się być mało precyzyjne, ale postaramy się – wspólnie z delegaturami „Ruchu” w Przemysłu i Jarosławiu – aby ową nagrodę przyznać sprawiedliwie.

Ale na tym jeszcze nie koniec! Trzecia nasza nagroda, czyli darmowy przejazd (tam i z powrotem) do Paryża, przypadnie temu kioskarkowi, który uzyska najwięcej głosów swoich klientów, a mogą to oni wyrazić – przesyłając do nas zamieszczony obok kupon (będzie się on ukazywał w kolejnych numerach do końca października). Oczywiście, nie bez znaczenia będzie tu także wykazanie się wysoką sprzedażą „Pogranicza”. Wśród czytelników, którzy nadesłają kupony rozlosujemy nagrodę-niespodziankę.

A zatem Panie i Panowie z kiosków „Ruchu” – mając przekonanie o waszej życzliwości dla „Pogranicza”, pragniemy się odwdziżyć i stąd nasza oferta.

O tym, kto pojedzie do Paryża i na Kaukaz poinformujemy na początku listopada.

 KUPON	NAZWISKO I IMIĘ SPRZEDAWCY
	ADRES PUNKTU SPRZEDAŻY
	NAZWISKO I ADRES NADAWCY

wie, ukończył Seminarium Nauczycielskie w Sokalu, studiował na Uniwersytecie Lwowskim. Pracował krótko jako nauczyciel. Z zamiłowania był żołnierzem. Wstąpił do czynnej służby. Był obrońcą Lubaczowa w czasie I wojny światowej. Po ukończeniu austriackiej szkoły oficerskiej, walczył na froncie w Karpatach, a po wojnie został zawodowym oficerem. W wojsku znana była jego szkoła „dos-u”. „Dos” to dyscyplina, odpowiedzialność, służba. W lipcu 1939 r. mianowano go dowódcą Lądowej Obrony Wybrzeża. Po przybyciu do Gdyni stwierdził z goryczą: „Przysłali mnie tutaj, abym wypił piwo, które nawarzyli inni”. Świadomość sytuacji nie zmniejszyła jego poczynań, energii. Wkrótce zdołał potroić stan liczebny podległych mu oddziałów, wzmocnić fortyfikacje, uzupełnić amunicję i uzbrojenie. Jego zdolności dowódcze ukazały się w walce – wiedząc, że armia „Pomorze” nie nadejdzie z odsieczą, postanowił nie tylko się bronić, ale atakować. Już w pierwszym ataku rozbił nieprzyjaciela na przedmieściu Gdyni. W kolejnych dniach skutecznie łamał agresywność wojsk hitlerowskich. 12 września polskie oddziały wycofały się na Kępę Oksywską. Rozpoczęło się regularne oblężenie ostatniej – poza Helem – reduty Wybrzeża. Plk S. Dąbek walczył z determinacją, walczył do końca. 19 września, o godz. 16, zamiłkł ostatni cypel obrony w Babich Do-

lach. Skończyła się amunicja. S. Dąbek połączył się kablem podwodnym z kontradmirałem Józefem Unrugiem na Helu i złożył ostatni raport: „Zadanie swoje spełniłem. Nasze chwile są policzone. Mam zabitych 92 oficerów i 1700 szeregowych, zaginionych ok. 400, rannych 86 oficerów i 2230 szeregowych (...) Dziękuję Panu Admiralowi za marynary. Walczyli jak lwy (...)

Zwracając się do oficerów będących przy nim, powiedział: Skończyła się nasza rola jako dowódców. Nie przestaliśmy być żołnierzami i swój żołnierski obowiązek wypełnimy do końca. Będziemy ostatnim oddziałem Lądowej Obrony Wybrzeża. Bierzcie karabiny i chodźcie za mną!

Jeszcze jakiś czas dowodził, dając przykład męstwa. Wydał rozkaz zaprzestania walki. Kiedy podbiegł niemiecki oficer, Dąbek zawołał: „Ja nie będę podpisywał kapitulacji!” Ostatni strzał obrony Wybrzeża polski dowódca kieruje w skroń. Wołał śmierć niż rozpacz klęski.

W 52 rocznicę tych wydarzeń w Szkole Podstawowej nr 1 w Lubaczowie odbyła się patriotyczna uroczystość. Licznie zebrani goście i rodzice wysłuchali montażu poetycko-muzycznego poświęconego patronowi szkoły, a przygotowanego przez nauczycieli: Teresę Wolańczyk, Ryszarda Kaczora i ks. Jerzego Sopla.

ADAM LAZAR

OŚWIADCZENIE

Z uwagi na dezinformowanie opinii publicznej w „Życiu Przemyskim” (nr 39 z 25 września 1991 r.), cyt.: „W Przemyskim obóz niepodległościowy reprezentują: Porozumienie Obywatelskie Centrum, Porozumienie Ludowe, NSZZ „Solidarność”, KPN, PARTIA WOLNOŚĆ, Wyborcza Akcja Katolicka” — uprzejmie informuję wyborców Okręgu Wyborczego nr 30 (woj. przemyskie — krośnieńskie), że obóz niepodległościowy w nadchodzących wolnych wyborach reprezentują tylko ugrupowania, które nie uczestniczyły w tajnych umowach z komunistami (tzw. „magdalenka” i „okrągły stół”), m.in. Partia Wolności, wywodząca się z Solidarności Walczącej, która reprezentuje.

Przemyśl, 25. 09. 1991 r.

Przedstawiciel Partii Wolności
w woj. przemyskim
Robert Majka

Most przez fosę w Krasieczynie



Fot. TOMASZ RYTWIŃSKI

Krewki inkasent

Nadal trwa „wojna” pomiędzy przemyską Strażą Miejską, a personelem bazaru Polonii. „Policjanci” uważają, że trafiające do kasy miasta bazarowe wpływy są stanowczo za małe w stosunku do możliwości ocenianych poprzez stałe obserwacje frekwencji na bazarze, zaś bazarowa obsługa uważa, iż SM działa wybitnie złośliwie i tendencyjnie. Kolejna „bomba” we wzajemnych stosunkach wypalila w toku wrześniowej kontroli bazaru, gdy wnerwiony inkasent znieważył zastępcę szefa straży, który w „rewanżu” przekazał sprawę do rozpatrzenia przez sąd. Chodzi o jakże popularne w ostatnim czasie „naruszenie dóbr osobistych”...

(j.p.)

Rosną śmieci

Komunalne wysypisko śmieci w Przemyslu miało być zlikwidowane przed wielu laty, nie spełnia ono bowiem elementarnych, najliberalniejszych norm sanitarnych i mocno zatruwa środowisko. Niestety próby zlokalizowania i wybudowania wysypiska w innym miejscu, zawsze natrafiały na „skuteczny sprzeciw” okolicznych mieszkańców.

Po głośnym proteście mieszkańców Nehrybki sprzed kilku lat, na nową lokalizację nie zgodziła się społeczność Ujkowic. Obecnie trwają więc nadal poszukiwania nowego miejsca i wszystko wskazuje na to, że dotychczasowe wysypisko będzie jeszcze eksploatowane przez co najmniej 2 lata. Przez ten czas podniesiony zostanie o 2 metry poziom składowanych śmieci. Na szczęście do wysokości kopca Tatarskiego jeszcze daleko.

(zs)

Rozmowy (nie) intymne

ze szlabanem granicznym w Medyce

— Nie mogłeś, szlabanie, pozostać gdzieś tam daleko, hen, na Wschodzie? Co ciebie tutaj, pod Przemyśl, zagnało?

— Mówisz jak byś nie wiedział. Historia, bracie, historia.

— Szlag by ją trafił. Przed wojną był Przemyśl niemal w połowie drogi pomiędzy wschodnią a zachodnią granicą, a teraz nagle, jak pies, rzucony został pod graniczny płot.

— Nie narzekaj, mogło być gorzej, Ziutek Słoneczko miał chrapkę na wszystko. Tak namieszkał, że za parę pokoleń ludzie nie otrząsną się z tego. Ale ci z Zachodu też swoje namacali.

— O kim mówisz?

— Na przykład taki lord Curzon, który jeszcze za pierwszej wojny bawił się w wyznaczanie granic. Mogło se to panisko siedzieć w Londynie i ćmić fajkę, a nie wtrącać się w nie swoje sprawy.

— Zostaw już tę historię, i tak niczego już nie zmienisz.

— Oj, nie wiadomo, nie wiadomo...

— Powiedz lepiej jak ci się teraz pracuje?

— Ciągłe nie mogę zrozumieć ludzi. Podróżują jak pingwiny, stadami. Kiedyś tłumnie ciągnęli z Zachodu na Wschód. Ci ze wschodniej strony długimi latami jakoś nie przejawiali ochoty do podróży.

— Przejawiali, przejawiali, ale mogli o tym tylko pomarzyć.

— Potem runęły watahy tranzytówców. Jakies czerńskie toto było, w daciach, i mówiło niesłowiańskim językiem. A jeszcze później ruszyła nawałnica Rosjan i Ukraińców. I z przerwami na oddech, trwa to do dziś.

— Od wschodniej strony czeka się na przejście po kilka dni. Nie żal ci tych ludzi?

— Jeszcze czego! Chcą przejść przez kordon — niech czekają, choćby i miesiąc. Zresztą oni przyzwyczajeni do posłuchu i cierpliwości. Ziutek Słoneczko i jego następcy już postarali się o to.

— Posłuch i cierpliwość już się skończyły. Nie zauważyłeś, że po twojej wschodniej stronie powstaje nowe państwo?

— Co mi tam. Ja i tak spełniać będę swoją powinność.

— Jesteś tego pewny? Na Zachodzie likwiduje się szlabany. Tam nawet nie wiesz kiedy przekraczasz granicę. A my przecież do tej Europy zdążamy.

— O, niedoczekanie, by u nas miało być podobnie. Ja bezrobotnym nie zostanę, na „kuroniówkę” nie pójdę. Niech czekają ludziska całymi tygodniami, niech wiedzą, że jak kordon to kordon, niech mnie w ramię caują, niech na kolanach podchodzą, niech...

— Przepraszam, czy mogę już przejść?

— Co? Toś ty taki cwaniaczek? Won do kolejki! Za trzy dni, jak będziesz niewyspany, brudny, skacowany i błagający o litość, to dopiero cię przepuszczę. O!

Rozmawiał BRUNO FURMAŃSKI

porady doświadczonego zielarza

Nerwice u dzieci (2)

W organizmie człowieka wyróżniamy różne układy, np.: krążenia, oddechania, trawienia, wydalania, regulacji temperatury i inne. Działalność wszystkich układów reguluje układ nerwowy. Tkanka nerwowa, a w szczególności komórki nerwowe, włókna i zakończenia nerwów przenikają cały organizm, a więc wszystkie układy. Nerwy mają szczególną zdolność wytwarzania impulsów i rozprzeczania ich po całym ustroju. Dzięki temu, to co się dzieje w jednym z układów — ma wpływ na pozostałe.

Przykład. Wątroba magazynuje dużo glikogenu, który zamienia się na glukozę i jest dostarczany do krwi jako materiał energetyczny. W przypadku długiego i dużego wysiłku, nerwy wysyłają do wątroby rozkaz: dostarczyć do krwi tyle a tyle glukozy. Serce otrzymuje inny rozkaz: przyspieszyć się i częstość skurczów, aby dostarczyć szybko do każdej komórki więcej energetycznego materiału.

Różne zmysły odbierają to, co się dzieje na zewnątrz organizmu i przekazują za pośrednictwem nerwów do odpowiednich narządów. Dzieje się to przy udziale świadomości lub niezależnie od niej, odruchowo.

Układ nerwowy jest odpowiedzialny za odbieranie wewnętrznych i zewnętrznych bodźców oraz przekształcanie ich w pobudzenia nerwowe (tzw. impulsy), przekazywane do poszczególnych narządów ciała. Można by go porównać do bardzo rozgałęzionej, szybko i sprawnie działającej sieci telegraficznej, wysyłającej rozkazy do różnych części organizmu i korelujących ich funkcjonowanie.

Na powstawanie nerwic u dzieci mają wpływ czynniki zewnętrzne (hałasy, krzyki, niewłaściwe odnośnienie się do nich) oraz czynniki wewnętrzne (choroba układu trawiennego, przejmowanie się różnymi niepowodzeniami). Układ nerwowy zaczyna coraz gorzej spełniać swoje zadanie. W szczególności nie koreluje pracy różnych układów, wprowadza w ich działalność coraz większą anarchię. Działają niewłaściwe procesy i hamowania. Przejawia się to ospałością i bezwładem lub wzrastającą coraz bardziej agresywnością.

W leczeniu nerwic należy uwzględnić psychoterapię, a więc oddziaływanie na ich psychikę i odpowiednie zabiegi wychowawcze, jak również fitoterapię, a więc leczenie za pomocą ziół o właściwościach uspokajających.

Powodem nerwicy u dziecka może być np. jakaś złudna nie odpowiadająca realiom obawa. W łagodnej z nim rozmowie należy ją odkryć i wykazać jej bezsensowność. Oto przykład z własnego doświadczenia:

Dorastająca dziewczyna prosiła mnie o ziola na uspokojenie. W dłuższej rozmowie wykryłem, co jest przyczyną nerwicy. Pannie ruszały się zęby i była przekonana, że jest to objaw złośliwego nowotworu. Wytiumaczyłem jej, że jest to tzw. paradentozą, nie mająca żadnego związku z rakiem. Otrzymała ziołową mieszankę na uspokojenie. Po krótkim czasie nerwica „wyparowała”.

Obserwujemy nasze dzieci i rozmawiamy z nimi, czy nie mają jakichś urojonych i niczym nie uzasadnionych strapien i obaw, które mogą być przyczyną pogłębiającej się nerwicy, co wpływa ujemnie na ich rozwój i stan ich zdrowia.

Leki syntetyczne można stosować tylko wyjątkowo i krótko. Chwilowo uspokajają, ale potem pogłębiają chorobę.

Niekiedy przyczyną nerwic jest niewłaściwe odżywianie się, a w szczególności niedostarczanie organizmowi witaminy B₁ (tiaminy) i witaminy C. Źródłem witaminy B₁ są: piwne drożdże, kielki pszenicy, otręby, nasiona słonecznika, płatki owsiane, ziemniaki, kasza gryczana, liściaste warzywa, suszone owoce, orzechy. Najbogatszym źródłem witaminy C są owoce dzikiej róży.

Na szczęście mamy dużo ziół o działaniu uspokajającym. Najczęściej stosujemy: głóg (kwiaty i owoce), dziurawiec, korzeń kozłka lekarskiego, melisę, rumianek, mięte i arcydzięgiel. Uspokajają także: tatarak, chmiel, akacja, serdecznik, macierzanka, pierwiosnek, koniczyzna czerwona, pokrzywa, pięciornik gęsi, jałowiec, lipa, lawenda, nagietek, koper włoski, kminek, kolendra i ruta. Cenne właściwości uspokajające posiada męczennica cielista (Passiflora incarnata) pochodząca z Ameryki Południowej.

„Herbapol” produkuje Passispazminę, Neospazminę, Nervogran i Nervosol. W ich skład wchodzi odpowiednio: męczennica cielista, kozłek, głóg i chmiel; kozłek i głóg; rumianek, melisa, mięta, krwawnik i kozłek; arcydzięgiel, melisa, chmiel i lawenda.

Podaję kilka recept:

1) głóg (10), rumianek (3), kozłek (1), dziurawiec i melisa (po 4). Łyżkę mieszanki zalać szklanką wrzątku i naparzać godzinę. Pić przed posiłkiem i po 1/3 szklanki przy nadmiernej pobudliwości i nerwicy serca;

2) melisa (5), krwawnik, arcydzięgiel, tatarak, dziurawiec i rumianek (po 3). Napar z tyżki ziół na szklankę wrzątku. Pić pomiędzy posiłkami po 1/3 szklanki przy braku apetytu i w nerwicy wegetatywnej żołądka;

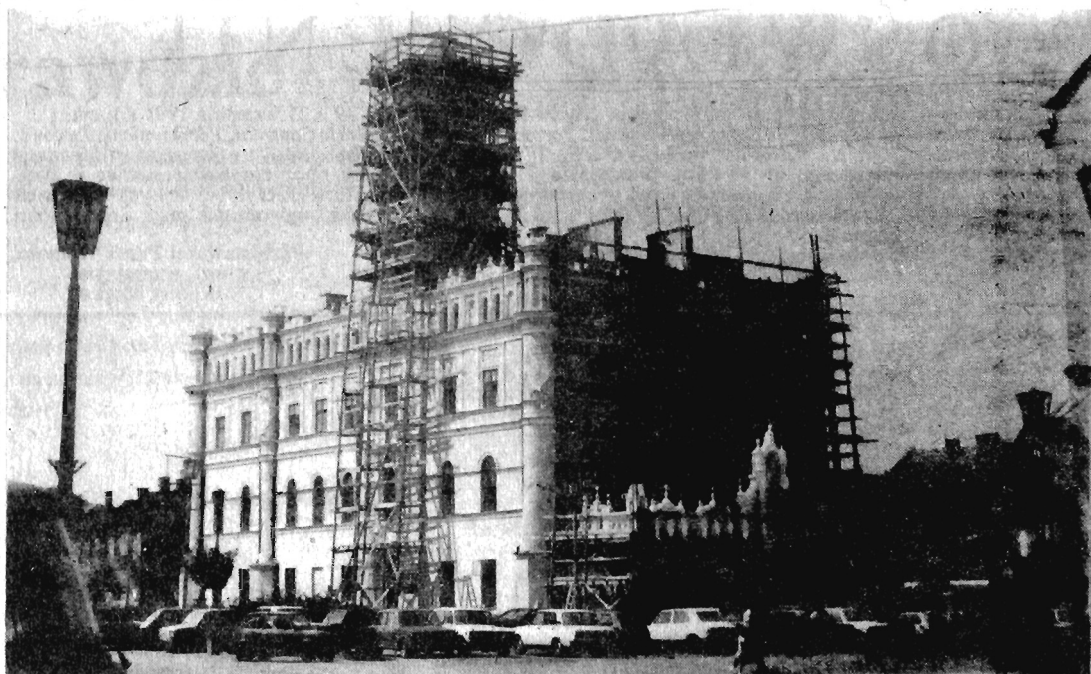
3) kolendra i kminek (po 10), kozłek i owoce głogu (po 15), serdecznik i dziurawiec (po 25). Łyżkę ziół zalać 1 1/2 szklanki wrzątku i naparzać godzinę. Pić 3 razy dziennie po 1/2 szklanki po jedzeniu przy nerwicy wegetatywnej z niedomogą serca i bezsennością.

Trudno obecnie o niektóre ziola. Korzystamy z tych, które zdobyliśmy — nie kolidują ze sobą.

Wieloletnia praktyka przekonała mnie, że najlepiej korzystać z ziół sproszkowanych „na mąkę”. Łyżeczkę proszku rozprzeczamy na papkę z wodą, sokiem lub miodem i zjadamy, popijając ewentualnie przegotowaną wodą. Stosujemy kilka razy dziennie w razie potrzeby. Lek działa bardzo szybko i skutecznie. Ważne jest to, że ziola wykorzystujemy w całości i nie obniżamy ich działania wysoką temperaturą.

JÓZEF HAWLICKI

CZY JAROSŁAW BĘDZIE MIASTEM TARGOWYM?



Przełom drugiej i trzeciej dekady września a konkretnie dni od 19 do 21 tego miesiąca — w pamięci mieszkańców Jarosława niewątpliwie zapisały się jako czas IV WIELKIEJ GIEŁDY GALICYJSKIEJ — przedsięwzięcia rozpoczętego stosunkowo niedawno, ale zapowiadającego się na handlową imprezę cykliczną dużego formatu. Autorzy giełdy, członkowie Niezależnego Forum Prywatnego Biznesu, jak zwykle stanęli na wysokości zadania, stwarzając doskonałe — jak na miejscowe realia — warunki do zorganizowania ekspozycji i stoisk, zapowiadając reklamę a także szereg atrakcji dla licznie odwiedzających halę sportową mieszkańców miasta.

Wprawdzie udział w czwartej giełdzie wzięło o wiele mniej wystawców i producentów niż w giełdzie trzeciej, bo tylko około pięćdziesięciu, to jednak oferta towarowa była niezwykle bogata i — co najważniejsze — różnorodna. Wystawcy zaprezentowali szeroką gamę artykułów spożywczych, gospodar-

stwa domowego, sprzęt elektroniczny, chemikalia, meble, tekstylia i in. Sporym np. zainteresowaniem cieszyło się stoisko spółki „RAJSKIE”, oferujące produkty spożywcze prosto z Francji. Mogły też zawrócić w głowie towary polecane przez jarosławską „CARPATIĘ”: bogaty zestaw draży cukierniczych, czekolady, orzechy w różnych postaciach, herbaty, wina, konserwy — a wszystko na atrakcyjnych, zwłaszcza dla hurtowników, warunkach...

Z kolei eksponowane przez firmy „ARBUDEX” oraz „GRELEX” z Góry Kalwarii artykuły z dziedziny chemii gospodarstwa domowego oraz farby a także artykuły ogrodnicze importowane z Belgii — nie tylko cieszyły oko atrakcyjnym wyglądem: produkty chemiczne, posiadające atesty polskie i EWG, nie są szkodliwe dla zdrowia i środowiska, gdyż ulegają biologicznemu rozkładowi.

Sporym zainteresowaniem cieszyły się nasiona holenderskiej firmy „SLUIS — GROOT”, a zachwyty wywoływały egzotyczne kwiaty eks-

ponowane przez „INTERPEGRO” SA z Niska.

Bardzo szeroką, jak zwykle, ofertę zaprezentował „PIGALUX”.

Oferta tej, znanej nie tylko w Przemyskim, firmy obejmowała cały zestaw artykułów żywnościowych, gospodarstwa domowego, sprzętu rtv, a nawet materiałów budowlanych. Spośród rodzimych wystawców korzystnie zaprezentowali się prywatni wytwórcy mebli z Manasterza, którzy pokazali gustowne, a zarazem niezbyt drogie, wyroby.

Jeżeli chodzi o niespodzianki, to z całą pewnością zaliczyć do nich można — ciesząc się dużym zainteresowaniem pań — pokaz mody. Największą jednak atrakcją był występ Jana CHOMONTKA w żonglowaniu piłką, w której to dziedzinie ów młody człowiek jest rekordzistą na skalę światową, co zresztą odnotowane zostało w księdze Guinnessa. Warto dodać, że sponsorowany przez „Westę” J. Chomontek, w ciągu najbliższego roku będzie

reklamować towary jarosławskiego „PIGALUXU”.

Opinie o IV giełdzie jak zwykle były zróżnicowane, choć zdecydowanie przeważały pozytywne. Jest to — twierdzono — wspaniała impreza. Nareszcie coś się dzieje, można rozjrzeć się w dobrych towarach, no i oczywiście, niejedno kupić. Niektórzy producenci utyskiwali, że giełda w zbyt dużym stopniu ma charakter jarmarku: zamiast iść na sprzedaż detaliczną, więcej uwagi powinno się przywiązywać do zawierania umów. Na podstawie dotychczas organizowanych giełd nie sposób zawyrokować o przyszłości tych imprez. Jedno wszakże można powiedzieć: dzięki inicjatywie i zaangażowaniu ludzi, którzy sami chcą zarobić oraz pragną dać zarobić innym, Jarosław wzbogacił się o niezmiernie cenne przedsięwzięcie — wypada mieć nadzieję, że nikt nie zechce go utracić.

MK

Fot. JERZY MAKARA



Jan Chomontek, przez najbliższy rok, reklamować będzie towary jarosławskiego „PIGALUXU”.

SPEDPOL

SPEDYCJA POLSKA SP. Z O.O.

POGRANICZE rozmawia

z inż. WŁADYSŁAWEM ZIELIŃSKIM,
kierownikiem Ekspedycji Rejonowej Spółki
z o.o. „Spedpol” w Rzeszowie

— Jesteście nową spółką, a zatem wypadałoby zacząć od krótkiego przedstawienia firmy.

— „Spedpol”, polsko-szwedzka spółka, istnieje od 1 marca br., zasięgiem działania obejmuje cały kraj. 50% udziałów ma w niej skarż państwa — wniósł go w postaci majątku byłego Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej, a drugą połowę udziałów ma szwedzki partner. Obecnie jesteśmy największym przedsiębiorstwem spedycyjno-przewozowym w kraju — posiadamy 200 placówek spedycyjnych i 250 regularnych dalekobieżnych linii pociągów pomiędzy 18 ważniejszymi bazami spółki w Polsce.

— Zapewne łatwiej było wystartować, bo — jak mniemam — partner szwedzki nie poskąpił środków na rozwój firmy?

— Nie ukrywamy tego, przy czym nie chodzi tutaj wyłącznie o pieniądze, ale także o nowoczesne samochody „Volvo” i „Scania”, o wyposażenie techniczne, ze szczególnym uwzględnieniem komputeryzacji i automatyzacji czynności związanych z obsługą klienta.

— Wasza oferta dla potencjalnych klientów?

— Nastawiamy się głównie na świadczenie usług przewozowych na terenie całego kraju, a naszą dewizą w tym względzie jest solidność i terminowość — ładunek z Przemysła jesteśmy w stanie dostarczyć np. do Szczecina w ciągu 3-4 dni.

— Musi to jednak sporo kosztować...

— Jesteśmy konkurencyjni w cenach — może nam pan zlecić przewóz lodówki z Warszawy do Przemysła. Da nam pan zlecenie, my ją wyniesiemy z mieszkania w stolicy, przewieziemy, wniesiemy panu do domu i zapłaci pan za tę usługę...

— ... pewnie milion!

— Ile? — 55 tys. zł.

— Na czym więc zarabiacie?

— Właśnie na solidności i terminowości, a że nie jest to tylko chwyt reklamowy, przekonało się już wiele firm w kraju, także w Przemysłu.

— W waszej ulotce wyczytałem, że robicie konkurencję pocście...

— Wprowadziliśmy przewóz przesyłek w systemie „packed service”. Jeśli chce pan wysłać paczkę o wadze do 100 kg, to wystarczy do nas zadzwonić, a my ją odbierzemy z domu i dostarczymy do mieszkania adresata. Dodam jeszcze, że w sierpniu usługi te świadczyliśmy gratisowo.

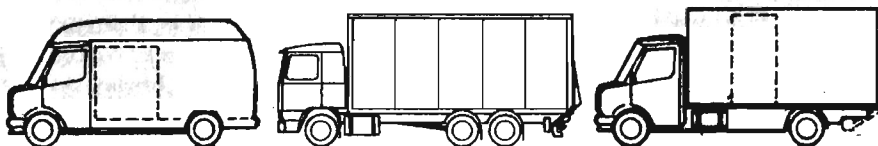
— A gdyby firma chciała przewieźć towar, nie mając opakowania?

— Dysponujemy pojemnikami transportowymi oraz paletami skrzyniowymi i za ich wynajem nie pobieramy opłaty.

— Powiedzmy może jeszcze, gdzie szukać waszych placówek w Polsce południowo-wschodniej?

— Ekspedycja rejonowa mieści się w Rzeszowie, natomiast ekspedycja terenowa jest w Przemysłu przy ul. Batorego 5 (dawne magazyny PHS), tel. 30-76, w. 20. Stąd codziennie przesyłki są zabierane do Rzeszowa. Podobne placówki — jak w Przemysłu mamy też w Krośnie, Sanoku i Nisku.

Rożm. (cd)





Druga część koncertu, na szczęście, bez „koni”

Na koncert „Czerwonych Gitar” w Przemyślu czekałem 25 lat. Jednakże z roku na rok z coraz mniejszym utęsknieniem. W chwili, gdy ewentualny koncert zupełnie przestał mnie obchodzić — „Czerwone Gitary” zagrały w tym mieście.

Jeszcze przed koncertem sądziłem, że widowisko, które zaaplikuje ludziom menażer zespołu, nawiąże do najgorszych chałturniczych wzorów. Zgodnie z moim podejrzeniem, nie od „Czerwonych Gitar” zaczął się występ. Na estradzie pojawił się bowiem kabaret „Koń Polski” ze swoimi produkcjami. Nb. wszystkie polskie konie powinny się obrazić. Tak więc mieliśmy okazję zobaczyć i usłyszeć, w blisko półgodzinnym występie „Konia”, kilka prymitywnych skeczy i 2 lub 3 piosenki w stylu „wczesnego Pietrzaka”. Dwa „konie polskie” (bo dwóch członków kabaretu) i jedna ... no właśnie! — była tam jeszcze członkini (klacz polska, kobyła polska?) — mocno dokopały cenzurze. Jest to sprawa co najmniej dziwna, jako że cenzury dawno już nie ma. Przywalono też mocno policjantom, że niby tacy pobożni: chodzą na pielgrzymki, do kościoła itp.

Osobnik przebrany za policjanta głosem kaznodziei coś tam dowcipkował — to z kolei miały być jaja z księży, że niby wszędzie ich pełno. Jednym słowem poziom żenujący, a wszystko to robione ad captandum vulgus.

Druga część występu odbyła się na szczęście bez „koni”. Na zairymwizowanej estradzie pojawił się zespół, który jeszcze w latach 60 i na początku lat 70 uważano za Beatlesów RWPG. W latach 80 „Czerwone Gitary” nie pojawiały się na estradach krajowych. Często natomiast zespół gościł w NRD i Czechosłowacji. W owym czasie zapotrzebowanie na tego typu muzykę we wspomnianych krajach było zdecydowanie większe niż w Polsce.

Jerzy Kossela, który „Czerwone Gitary” stworzył, najbardziej zresztą rozmowny członek tej grupy, powiedział mi, że podczas stanu wojennego zespół nie występował nigdzie. Kossela np. pracował jako prezenter w je-

dney z gdańskich dyskotek. Bernard Dornowski jeździł taksówką, Jerzy Skrzypczak przebywał na saksach w Szwecji, a Seweryn Krajewski utrzymywał się z tantiem.

Atmosfera samego koncertu była wspaniała, choć nie można powiedzieć, że niepowtarzalna. Publiczność bawiła się znakomicie i to nie tylko nastolatki, jako że w hali przy Mickiewicza było sporo, a może najwięcej, fanek i fanów od czterdziestki wzwyż. Przez salę co chwilę przebiegał korowód poruszających się w takt muzyki. Trzy ostatnie piosenki oklaskiwano na stojąco i to bynajmniej nie z powodu, że nagle ktoś zabrał wszystkie krzesła. Przemyskiej publiczności należą się gratulacje za ożywienie koncertu.

Natychmiast po koncercie, tłumy wielbicieli zespołu, głównie nastoletnie dziewczęta, wbiegły na pierwsze piętro, gdzie w tymczasowej garderobie przebywała czwórka idoli. Rozdawali autografy. Z wyjątkiem Seweryna Krajewskiego — jak zwykle zdurzonego i smutnego (stąd pseudonim „Smutas”) — pozostali chętnie rozmawiali z młodzieżą. Nie byli szczególnie zaskoczeni owacją zarówno w czasie koncertu, jak i po nim. Z entuzjazmem spotykali się na całej trasie koncertowej.

Było jednak coś, co zabrzmiało mi bardzo fałszywie. W połowie koncertu Jerzy Kossela przypomniał, że zbliża się dziesiąta rocznica tragicznej śmierci Krzysztofa Klenczona i by uczcić jego pamięć, odśpiewano słynny kiedyś „Biały krzyż” — pieśń quasi-partyzancką skomponowaną przez Klenczona. Po odśpiewaniu Bernard Dornowski złożył kwiaty na kolumnie głośnikowej. Kiedyś robił to na każdym występie Krzysztof Klenczon; gest ten kierowany przez niego na każdym niemal koncercie w stronę dusz partyzantów — zawsze uważałem za coś niesłychanie kiczowatego. Teraz „Czerwone Gitary” robią to samo. Jest to płytkie i pretensjonalne. Lecz mimo wszystko ogólnie nie było najgorzej, o czym donosi

JANUSZ MŁYNARSKI

Fot. ROMUALD BORYSLAWSKI

DLA CZYTELNIKÓW
„POGRANICZA”

Autografy i podpisy:
Jerzy Kossela
Seweryn Krajewski
Bernard Dornowski





Wiadomości sportowe

Korzystny wpływ „satelitarnej”

KOSZYKÓWKA NA PODWÓRKACH

Jak się okazuje, nasza młodzież pasjonuje się nie tylko horrorami z telewizji satelitarnej. Dużym zainteresowaniem wśród niej cieszą się również transmisje spotkań zawodowej koszykówki, rozgrywanych w ramach NBA - najsilniejszej ligi świata. Przekonać się można o tym

in. spacerując po przemyskich podwórkach, gdzie w ostatnim okresie namnożyło się, najczęściej niepełnowymiarowych, boisk z jednym lub dwoma koszami, umocowanymi na tablicy lub po prostu na ścianie budynku. Marzący o karierze gwiazd NBA na-

stolatkowie zązaracie walczą o palmę pierwszeństwa, pożytecznie spędzają wolny czas. To cieszy. I ten pęd koszykówki, chociażby z myślą o dopływie najbardziej utalentowanych chłopców do przemyskich drużyn, koniecznie należy podtrzymać. Chodzi przede wszystkim

o budowę prostych urządzeń, bez których nie da się rozgrywać podwórkowych meczy.

Niestety, poproszony o pomoc w tym zakresie Wydział Kultury, Sportu i Turystyki UW zasłonił się brakiem środków na inwestycje, deklarując swoje wsparcie w przyszłym roku. Na szczęście nie odmówiła Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa, zobowiązując się dobrać przegłądu wszystkich osiedlowych boisk koszykówki i tam, gdzie jest to tylko możliwe, ustawić tablice z kosza-

mi. Sprawą tą powinny też zainteresować się przemyskie kluby - Polonia i Juvenia - posiadające basketbalowe sekcje.

Dobrze by było, żeby już w przyszłym roku doszło do zorganizowania w Przemysku turnieju „dzikich” drużyn koszykówki. Z pewnością wzbudzi on spore zainteresowanie, a nasze kluby pozyskają wartościowych kandydatów na zawodników.

STOP.

Wywalczyli „przepustki”

50 zawodników i zawodniczek z klubów naszego regionu wzięło udział w I Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym tenisa stołowego w kategorii seniorów i seniorów, który rozegrano w Przemysku. Najlepszą formę przy pingpongowych stołach zademonstrowali przedstawiciele miejscowych drugoligowych klubów - Nurtu i MKS MDK. Wśród mężczyzn zwyciężył Piotr Błat (Nurt) przed Jarosławem Antosiakiem i Markiem Ofiarskim (obaj MKS MDK). Natomiast w kategorii kobiet najlepszą okazała się Małgorzata Zubik z Nurtu, wyprzedzając swoją koleżankę klubową Elżbietę Pierożek oraz Agatę Binko i Edytę Orzech (obie MKS MDK). Wszyscy wymienieni zdobyli „przepustki” na turniej strefowy, który 10 listopada przeprowadzony zostanie w Przemysku.

(w.)

W drugą niedzielę października

WYSTARTUJ Z ... ORŁEM

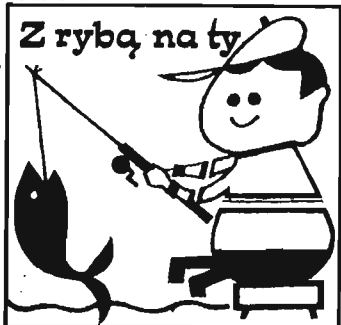
Już po raz dziesiąty, realizując w praktyce hasło redakcji „Sportu” - „Przed zawałem uciekaj na własnych nogach”, LZS, SP i Urząd Gminy w Orłach oraz ZW ZMW „Wici” w Przemysku organizują Bieg Orła, który rozegrany zostanie 13 października. Program tej popularnej imprezy, będącej jedną z form aktywnego wypoczynku i rekreacji oraz upowszechniania kultury fizycznej, przewiduje dziewięć biegów w kategorii dzieci, młodzików, juniorów i seniorów. Ci ostatni wystąpią w biegu głównym na dystansie 7 km. Start i meta usytuowane będą na stadionie LZS Orły.

Najlepsi na poszczególnych dystansach otrzymają nagrody, dyplomy i proporzki ufundowane przez organizatorów i współorganizatorów Biegu Orła - miejscową hurtownię „Virtus”, Biuro Usług Wydawniczych „Amara” w Warszawie, Zakłady Mięsne w Przemysku, „Kamar” w Orłach oraz OZLA. Początek imprezy, w której może wziąć udział każdy, o godz. 11.30.

(w.)

Pokonana policja

Jak już informowaliśmy, zakończyła swoje doroczne rozgrywki przemyska liga piłkarska TKKF. Dziś prezentujemy (na wspólnym zdjęciu) dwie czołowe drużyny tego turnieju - jego zwycięzcę „Publikatora” oraz reprezentację miejscowej policji, która zajęła czwartą lokatę. Zdjęcie wykonano przed spotkaniem obu zespołów, w którym zwyciężył 2:0 „Publikator”. Ponieważ spotkała się na murawie stara TKKF-owska „nomenklatura” piłkarska (obie drużyny grają w turnieju od co najmniej 7 lat), orędowników totalnej dekomunikacji naszego życia powinien zaintrygować fakt, iż obie „jednostki” szykowały się zagrać w ...czerwonych koszulkach (!), ale przewrotne „Publikatory” (związane z „Pograniczem”) szybko zmieniły stroje na zielone - tylko ich blondwłosy stoper raził swoimi czerwonymi getrami...



Z wypowiedzi wielu wędkarzy wynika, że tegoroczny sezon, który zapowiadał się znakomicie, okazał się okresem bez większych rewelacji. Podzielałm te opinie i uważam, że przy-

czynny niepowodzeń najczęściej nie leżały po stronie wędkarzy. Szczególnie na wodach biejących (San i jego dopływy) łowiący nie rejestrowali znaczących rezultatów. Potwierdzeniem tego faktu jest zgłoszenie na nasz konkurs „Ryba Sezonu - Ryba Sanu”, jak dotychczas tylko jednego okazu świnki 1,44 kg, złowionej przez p. Jacka Cielenia. Ale... konkurs trwa i zgłoszenia przyjmujemy do 19 października br.

19 bm. - IX „Bieg Górski”

Drugi po Kaliszu...

... a ściślej, po rozgrywanym tam 100-kilometrowym supermaratonie - tak, w gronie fachowców, plasuje się - pod względem atrakcyjności i trudności - organizowany przez przemyski ZW ZSMP „Bieg Górski” z Posady Robotycznej do Przemysła, na trasie 32 195

metrów. Tegoroczny, już dziewiąty, odbędzie się w sobotę, 19 bm. Bardzo trudna, uzależniona od aury, trasa wiedzie nawierzchniami asfaltowo-zwirowymi oraz drogami leśnymi po terenach Pogórza Przemysko-Dynowskiego.

Prawo startu mają biegacze po-

wyżej 16 lat, zbiórka w dniu imprezy do godz. 10 przed klubem „Niedźwiadek” na przemyskim Ryнку (start w Posadzie Rybotycznej o godz. 12), gdzie też będzie znajdować się meta. Szczegóły w Zarządzie Wojewódzkim ZSMP (ul. P. Skargi 18, tel. 27-41), który liczy, że i tym razem nie zapomną o „Biegu Górskim” jego sympatycy i sponsorzy. Wszystko wskazuje na to, że tegoroczna impreza będzie miała charakter międzynarodowy, gdyż wśród pierwszych zgłoszeń są trzy z ZSRR.

(bz.)



Wspólne zdjęcie

Fot. R. BORYSLAWSKI

Wartościowe nagrody dla zwycięzców, ufundowane przez sponsorów konkursu, są na pewno zachętą do udziału w naszej imprezie.

Wracając do ryb... Okazy nie brały, to nie znaczy, że wędkarze niczego nie złowili. Dobre wyniki uzyskali ci, którzy penetrowali łowiska wód stojących, np. ZEK-u w Radymnie, Torcach i Ostrowie k. Przemysła. Wiodło się tym, którzy łowili na stawach w Starzawie i Hucie

Różanieckiej, Hermanowicach, Hadlach. Karp, najczęściej „święteczny” (do 2 kg), dobrze brał na wszelkiego rodzaju ciasta, a jeszcze lepiej na pęczki czerwonych robaków, rosówki, pęczak, płatki.

Pod koniec sezonu niektórzy już zabrali się do konserwowania sprzętu, pozostając jednak zawsze z nadzieją, że przyszły sezon na pewno będzie lepszy. Najwytrwalsi szlifują sprzęt i formę do połowów zimowych,

które, zapewniam, są równie atrakcyjne jak wędkowanie w ciepłych okresach. Być może atrakcje sezonu zimowego zrekompensują niepowodzenia letnich miesięcy.

KALENDARZ BRAŃ na okres od 8 do 14 października 1991 r.:

8, 9, 10, 11 - bardzo dobre brania; 12, 13 - zanikające brania; 14 - dobre brania.

FAZA KSIĘŻYCA - now.

Polamania kija!!!

KIEŁBIK

PIŁKA RĘCZNA

I LIGA

Ruch Chorzów — JKS 37:27. Wyrażna supremacja bardziej doświadczonych chorzowianek nad ambitnym, ale grającym nierówno beniaminkiem. Bramki: Siczkowa 10, Kowalenko — Korzak 7, Zarzycka 4, Maluty 3, Kędzior 2, Bury 1.

II LIGA

Naprzód Bytom — CZUWAJ 23:24. Punkty na wyjeździe cieszą, ale nadal „kolejarze” nie są jeszcze zespołem w pełnym tego słowa znaczeniu. Bramki: Kalinowski 6, Sura i Halicz po 4, Sokolow i Szczukin po 3, Batko 2, Wiśniowski i Trzinka po 1.

TENIS STOŁOWY

II LIGA

KOBIETY: KKW 20' Kraków — NURT 2:10 (Zubik 3, Pieniążek 3, Pstrąg 1, Jędruch 1, Pstrąg — Zubik 1, Jędruch — Pieniążek 1), NURT — MKS MDK 10:5 (Pieniążek 4, Zubik 3, Jędruch 1, Pstrąg 1, Jędruch — Pieniążek 1 — Binko, Pędzińska, Chmielowiec, Orzech oraz Chmielowiec — Binko po 1) MKS MDK — Bronowianka Kraków 7:10 (Pędzińska 3, Binko 2, Chmielowiec 2).

MĘŻCZYŹNI: Dąbrowia Dąbrowa Tarn. — MKS MDK 10:2 (Antosiak 1, Antosiak — Ofiarski 1), MKS MDK — LKS Karwodzi 6:10 (Kiczor 3, Antosiak 2, Jarema 1), Karwodzi — NURT 10:2 (Blat 2), NURT — Gorce N. Targ 3:10 (Żygała 2, Blat 1).

PIŁKA NOŻNA

III LIGA

CZUWAJ — JKS 3:0 (Mikulec 2 z karnych i Sakowski). Bardzo ambitna i ofiarna gra „kolejarzy” przy rekordowej od lat widowni — rozczarowanej gośćmi, którzy nie potrafili utrzymać nerwowo na wodzy. Czerwone kartki R. Kulpy i A. Halbiny pogłębiły niebezpieczny kryzys w szeregach jarosławian,

którego skutki odczują zapewne także w kolejnych meczach.

KLASA „R”

MOTOR — Stal II Sanok 1:1 (Pawliszak). Remis z zespołem zaliczanym do czołówki nie przynosi ujmy, ale były szanse na 2 punkty, zwłaszcza do przerwy.

SPOMASZ — Nafta Jasło 2:1 (Loguła 2). Znowu świetny Gruzin Loguła wspierany przez debiutującego w Kańczudze Andrieja Kroitora z Kiszy-niowa.

DYNOVIA — BUDOWLANI 5:1 (Węgrzyn 2, Buczkowski, Romaniuk, Pinda — Florek). Zwycięstwo lidera nie zagrożone, lecz jego forma bardzo przeciętna.

Resovia II — POLONIA-POLNA 0:2 (Giszczak, Piechota). Coś „drgnęło” w grze polonistów, ale czy dyspozycję z wyjazdów utrzymają na własnym boisku?

Liga juniorów (w nawiasach młodszych): JKS — Technik Ropczyce 1:1, Stal Sanok — CZUWAJ 1:1 (1:2), POLONIA — Resovia 0:2 (0:5).

KLASA „W”

Świętoniowa — Pogoń 0:3 (Stopyra, Konopka, T. Majdan), Orzeł — Gań 0:0, Czarni — Gniewczyzna 3:1 (Z. Koniczny dla G.), Stubno — Piast 1:1 (M. Kolczak — Bednarz), Łukawiec — Polonia II 5:1 (A. Sanok 2, A. Dobrowolski 2, Michałik — Kosnyk), Cewków — Szósko 2:1 (Buniowski, Szczudło — Pruchnicki), Żurawianka — Roztocze 2:1 (Dmitryk i Petryczka dla Ż.), Laszki-Łęk 2:0 Szablan 2).

Juniorzy: Spomasz — Orzeł 0:1, Dynovia — Pogoń 5:0, Kaszyce — Piast 2:1.

KLASA „A”

Uzupełnienia wyników z 29.09: Skoloszów — Wyszatycy 1:1 (gr. I), Pruchnik — Dobkowiec 0:3, Wysock — Munina 4:3, Rudotowice — Pivoda 2:1 (gr. II) Roźniatów — Gorzyce 2:2, Pelkinie — Rozbórz 2:0 (gr. III), Piąsów — Lisie Jamy 3:2, Horyniec — Basznia 5:1, Dachnów — Krowica 3:3, Zatuze — Nowe Sioło 0:0 (gr. IV)

KOSZYKARSKA KLASA „M”

Polonia Przemysł: wrócić do ligi

MKS Lubaczów: znaleźć się w barażach

W niedzielę (13 bm.) zostaną zainaugurowane rozgrywki o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej w koszykówce mężczyzn i kobiet. Nasze województwo reprezentują w nich zawodnicy ubiegłorocznej II-ligowej Polonii Przemysł oraz zawodniczki MKS Lubaczów.

Polonia, która ma przed sobą jasny cel — wywalczenie mistrzostwa, zwycięskie wyjście z brązowego turnieju i powrót do II ligi — przygotowywała się do rozgrywek m. in. na obozie nad jeziorem Białym k. Włodawy. Na miesiąc przed sezonem z prowadzenia drużyny zrezygnował Bogdan Drozd, a jego miejsce zajął Mariusz Zamirski. W przygotowaniach, w związku z dolegliwościami zdrowotnymi, nie uczestniczyli Jacek Osładacz, a także Wojciech Banaś, który został wypożyczony I-ligowej Stali Stalowa Wola, ale później powrócił do Przemysła i wiele wskazuje na to, że wystąpi w barwach Polonii. Z zespołu ubyli radzieccy koszykarze: Bondarczuk i Szygin. Przybył natomiast z Rozwoju Katowice Ryszard Machala, który powinien być silnym punktem drużyny. Jest jeszcze szansa na pozyskanie dwóch zawodników z Ukrainy.

A oto skład Polonii: wiceprezes ds. koszykówki Józef Lewicki, trener Mariusz Zamirski, zawodnicy — Grzegorz Gorzelnik (ur. 1970 r. 172 cm wzrostu), Piotr Jędruch (1972, 180), Bogdan Kozioł (1965, 184), Mariusz Kucab (1964, 176), Krzysztof Maszczak (1972, 195), Piotr Oleszek (1969, 195), Marek Pękalski (1970, 191), Tomasz Śmigieński (1971, 180), Paweł Trojnar (1968, 190) — kapitan zespołu i asystent trenera, Wojciech Wnorowski (1971, 192), Tomasz Zwierzynski (1972, 178) i Grzegorz Machunik (1970, 190). Do rozgrywek zgłoszono też Jacka Osładacza (1965, 204).

Terminarz Polonii w jesiennej rundzie: 13 X Polonia — Górnik Wieliczka, 20 X Parafia Łańcut — Polonia, 10 XI Polonia — Wisła II Kraków, 24 XI Polonia — Skawa Wadowice, 1 XII Korona Kraków — Polonia, 8 XII Polonia — AZS Rzeszów, 15 XII Resovia II — Polonia. W ostatniej chwili z rozgrywek zrezygnował Beskid Andrychów.

Koszykarki MKS Lubaczów, które występują w ście kadłubowych rozgrywkach (wzrost w nich udział zaledwie cztery drużyny), marzą o wywalczeniu co najmniej drugiej lokaty, co pozwoliłoby im uczestniczyć w barażowym turnieju o wejście do II ligi. Powodzenie tego planu zależy jednak nie tylko od nich, ale również i od... środków finansowych. MKS ciągle poszukuje sponsorów. W sumie bowiem lubaczowianki, uwzględniając ich udział także w ligach junierek i kadetek, mają do rozegrania aż 36 mistrzowskich spotkań. Warto zaznaczyć, że część środków zdobywają one we własnym zakresie, m. in. z urzędniczych dyskotek.

A oto skład MKS Lubaczów: kierownik zespołu Dariusz Sawicki, trener Łeżek Gorczyca (prowadzi też juniorki i kadetki), zawodniczki — Lucyna Kolasa, Małgorzata Staromiejska, Jolanta Derzecka, Ewa Szatańska, Joanna Gacek, Małgorzata Kopciuch, Joanna Misztal, Agnieszka Greń, Renata Ferenc, Jolanta Staromiejska, Marzena Mroczka i Anna Janczura.

Terminarz spotkań pierwszej rundy: 13 X MKS Lubaczów — Armatura Kraków, 17 XI AZS II Rzeszów — MKS Lubaczów, 15 XII MKS Lubaczów — Hutnik Kraków.

W.B.



Rys. EDWARD KMECIK

REPLIKA

Przemysł, 2.10.1991 r.

Redaktor Naczelny
Czesław Duško

Ponieważ w dniu dzisiejszym odmówił mi Pan podania nazwiska i imienia autora paszkwilu na moją osobę pt. „Senator”, zamieszczonego w nr 18 z 1 października br. w Waszym Tygodniku a podpisanym tajemniczo „Rik” (autor zastrzegł sobie anonimowość) — stwierdzam co następuje:

Paszkwil jest obraźliwy zarówno dla mnie jak i mieszkańców Stubna. Autor paszkwilu wykazał, że jest „małym szmatławym

człowieczkiem — opluwaczem”, którego nie stać na odwagę cywilną, żeby podpisać się nazwiskiem i imieniem.

Do meritum sprawy zawartym w paszkwilu — ustosunkuję się po ujawnieniu nazwiska i imienia „Rik-a”.

Przy okazji wyjaśniam, że nie kandyduję do Senatu a do Sejmu z listy Nr 49 Blok Ludowo-Chrześcijański, który blokuje listy razem z Konfederacją Polski Niepodległej i Polską Partią Ekologiczną „Zieloni”.

Przewodniczący
Rady Woj. Komitetów Obywatelskich
„SOLIDARNOŚĆ” w Przemysłu
ZBIGNIEW BORTNIK



dłużej, ale również nie więcej niż dwa i pół roku.

• Mięso pieczone w piekarniku należy polewać gorącą wodą lub rosółem. Polewane zimną wodą staje się twarde.

• Skóra pieczonej gęsi lub kaczki będzie chrupiąca, jeżeli przed wyjęciem z pieca polejemy pieczone zimną wodą.

• Przed smaženiem posypmy patelnię solą, tłuszcz nie będzie się tak bardzo rozpryskiwał.

• Główniki kapusty długo zachowają świeżość, jeśli każdą ciasno owiniemy papierem i ułożymy w suchym, chłodnym miejscu. Po pewnym czasie szerniały i wilgotny papier zdejmujemy, obieramy kapustę z wierzchnich liści i ponownie zawijamy w świeży papier.

• Do naczynia, w którym przechowujemy sól, dobrze jest włożyć kawałek bibuły. Sól nie będzie się wtedy zbijać w grudki.

• Mięso gotujemy dopiero po całkowitym rozmrożeniu.

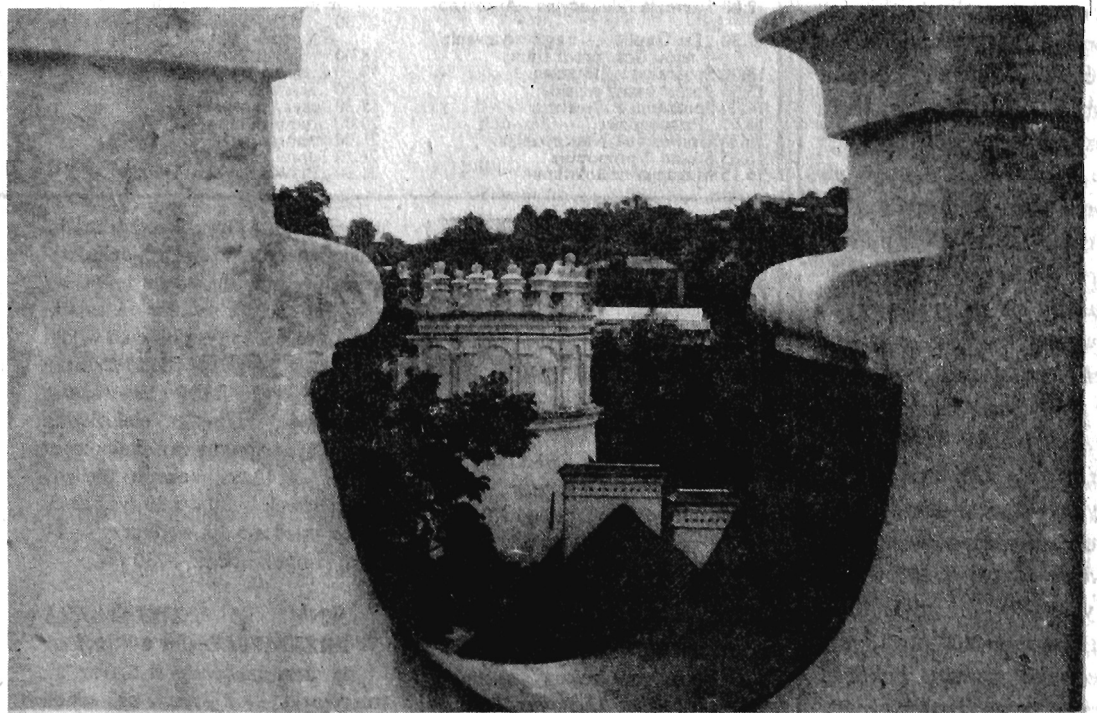
• Mięsa nie solimy do chwili zakończenia gotowania. Jeśli posolimy surowe mięso, utworzy się gruba, twarda skórka.

• Ryby należy całkowicie rozmrozić przed dalszą obróbką. Na czas mrożenia kładziemy je do szklanego naczynia i przykrywamy folią. Duże kawałki można wymoczyć w chłodnej wodzie.

• Ryby gotujemy pod przykryciem.

• Potrawy z ryb nie nadają się do odgrzewania.

Z baszty na basztę



Fot. JERZY MAKARA

**KRONIKA
TOWARZYSKA**

26 września br. państwo HELENA i WŁADYSŁAW KONOPELSCY z Przemysła obchodzili 50-lecie związku małżeńskiego. Z tej okazji w kościele Salezjanów odbyła się koncelebrowana msza święta, podczas której wystąpił chór Towarzystwa Muzycznego, a następnie, w trakcie towarzyskiego spotkania koncertowała kapela podwórkowa pana Kazimierza Galikowskiego. Tak chór, jak i kapela, wystąpiły z własnej inicjatywy, pragnąc uświetnić uroczystość, jak i sprawić niespodziankę. Należy bowiem zaznaczyć, że pan Władysław od okresu międzywojennego był członkiem chóru Towarzystwa Muzycznego, jak również chóru „Echo”. Naukę śpiewu solowego pobierał prywatnie u profesorów Iwowskich.

Po wojnie — oprócz uczestnictwa w chórach — wystąpił również we „Fredrum” w operetce Franciszka Schuberta „Domek trzech dziewcząt”, kreując rolę Schuberta.

Piszący te słowa oglądał tę operetkę w wykonaniu profesjonalnych tenorów Warszawy, Łodzi, Krakowa — lecz rola Schuberta w wykonaniu pana Władysława najbardziej zapadła mu w pamięci jako najbardziej trafna i to tak aktorsko, jak i wokalnie.

Do życzeń pomyślności w dalszej drodze życia dołącza się w imieniu Towarzystwa Muzycznego

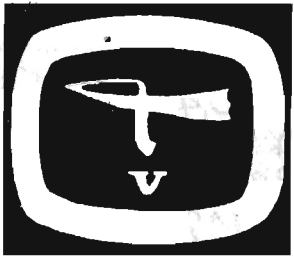
Apoloniusz Czyński
wiceprezes TM

**Komar,
Kruczek
i płotki**

Wśród znanych osób, które w ostatnim czasie wydały swoje „alfabety” wspomnień, jest również Władysław Komar, były mistrz olimpijski w pchnięciu kulą. Wspominając postać Władysława Gomułki, nie omieszkał wytknąć byłemu pierwszemu sekretarzowi, iż „z dziedziny sportu on niczego nie rozumiał”. Przy tej okazji Komar dzieli się z czytelnikami następującą dygresją: „Tu przypomina mi się inny towarzysz, Władysław Kruczek, który na zawodach w Przemysłu obserwując bieg przez płotki, kazal posprzątać bieżnię, żeby nic nie przeszkadzało zawodnikom”.

Czyżby rzeczywiście były wielkorządca dawnego (dużego) województwa rzeszowskiego wykazał w Przemysłu tyle sportowego dyletanctwa, czy jest to tylko „licentia poetica” dawnego lekkoatletycznego czempiona?

(ZS)



WTOREK

8 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Poranny magazyn rozmaitości
- 9.15 Gotowanie na ekranie
- 10.00 „WIELKA MIŁOŚĆ BALZAKA” (2)
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 Telewizja Edukacyjna - Agroszkola
- 12.30 „Kolor” — film dok. prod. USA
- 13.00 Fizyka
- 13.30 Chemia
- 14.00 Przybycie z Matplanety
- 14.35 Przygody kapitana Remo
- 14.45 „Świadkowie przeszłości” — film dok. czechosłowacki
- 15.00 „Einstein” — film dok.
- 15.25 Sezam
- 15.50 Klub Mjdi
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Tik-Tak
- 17.05 Język angielski dla dzieci (4)
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Listy o gospodarce
- 18.00 Piłkarska kadra czeka
- 18.10 W Sejmie i Senacie
- 18.30 „Królik Bugs przedstawia” — serial prod. USA
- 18.55 Wywiad tygodnia
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „SAJGON — ROK KOTA” — film fab. prod. ang.
- 21.45 ABC ekonomii
- 22.00 Studio wyborcze
- 23.05 Wiadomości wieczorne
- 23.30 BBC

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Rano
- 8.10 „Denver — ostatni dinozaur” — serial anim. franc.-ameryk.
- 8.30 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 9.00 „W LABIRYNCIE” — serial TP
- 10.00 CNN
- 10.10 Język francuski (2)
- 16.30 Panorama
- 17.00 „Smutek Pragi” — reportaż
- 17.30 „POD WSPÓLNYM DACHEM” (4) — serial prod. franc.
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Lokalny program wyborczy
- 19.00 Ciebie Boga wystawiamy...
- 19.30 Język angielski (2)
- 20.00 Lustró
- 20.30 Teatr czyli świat
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 Warto mówić
- 22.00 „LORCA” — ŚMIERĆ POETY” — serial prod. hiszp.
- 22.25 Non stop kolor
- 24.00 Panorama

ŚRODA

9 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Poranny magazyn rozmaitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Program poradniczy
- 10.00 „DYNASTIA” — serial prod. USA
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 Telewizja Edukacyjna - Agroszkola
- 12.30 „De Gaulle — ciągle wyzwanie” — serial dok. prod. franc.
- 13.30 Spotkanie z literaturą
- 13.55 Poczet nauki polskiej
- 14.20 Spotkanie z literaturą
- 14.55 „Przechodzień” — film dok.
- 15.30 Uniwersytet Nauczycielski
- 16.05 Studio 7 proponuje
- 16.15 Magazyn nastolatków

- 16.40 Kino nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Recital Joanny Szczepkowskiej
- 17.55 Klinika zdrowego człowieka
- 18.20 Teleturniej
- 18.30 Encyklopedia II wojny światowej
- 19.00 Program Redakcji Rolnej
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 19.50 Wyborcze ABC
- 20.05 „DYNASTIA” — serial prod. USA
- 21.00 ABC ekonomii
- 21.05 Spotkanie z rzecznikiem praw obywatelskich
- 21.20 Sprawa dla reportera
- 22.00 Studio wyborcze
- 23.05 Wiadomości wieczorne
- 23.25 Wiersze na dzień powszedni
- 23.35 BBC

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Rano
- 8.10 „Ulisses 31” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
- 8.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 9.00 „W LABIRYNCIE” — serial TP
- 10.00 CNN
- 10.10 Język angielski (2)
- 16.30 Panorama
- 17.00 Gra w zielone
- 17.30 „M.A.S.H.” — serial kom. prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Lokalny program wyborczy
- 19.00 Seans filmowy
- 19.30 Język angielski (32)
- 20.00 Nagrody brytyjskiego przemysłu fonograficznego (koncert)
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 „TWARZĄ W TWARZ” — film fab. prod. szwedz.
- 23.00 Telewizja nocą
- 24.00 Panorama

CZWARTEK

10 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Poranny program rozmaitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Przyjemne z pożytecznym
- 10.00 „WYSOKIE NAPIĘCIE” (4) — serial prod. franc.
- 11.30 Po sześćdziesiątce
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 Telewizja Edukacyjna - Agroszkola
- 12.30 „Terra X: Sahara raj utracony” — film dok. prod. niem.
- 13.20 „Ekspedycja na dno morza” — serial dok. prod. niem.
- 13.45 „Zraniona planeta” — serial dok. prod. węg.
- 14.10 Mieszkamy w Polsce
- 14.35 Zwierzęta świata
- 15.05 „Pięty zmysł” — film dok.
- 15.30 Przez lady i morza
- 16.00 Studio 7 proponuje
- 16.15 Kwant
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Telemuzak
- 18.10 Laboratorium
- 18.30 Podróże do Polski
- 18.50 Magazyn katolicki
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „WYSOKIE NAPIĘCIE” (4) — serial prod. franc.
- 21.35 Pegaz
- 22.00 Studio wyborcze
- 23.05 Wiadomości wieczorne
- 23.30 BBC

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Rano
- 8.10 „LEBSKI HARRY” — serial anim. prod. franc.-ameryk.
- 8.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 9.00 „W LABIRYNCIE” — serial TP
- 10.00 CNN
- 10.10 Język angielski (2)
- 16.30 Panorama
- 17.00 Magazyn kupców i przemysłowców
- 17.30 „CUDOWNE LATA” (49) — serial prod. USA
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Lokalny program wyborczy
- 19.00 „Znaki pokuty” — film dok.
- 19.30 Język francuski (2)
- 20.00 Studio Sport
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 „Prywatny arest śledczy” — pro-

- gram rozrywkowy
- 22.00 „Beanzila” — Teatr „Dwójki”
- 23.30 Europa Agnieszki Holland
- 24.00 Panorama

PIĄTEK

11 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Poranny magazyn rozmaitości
- 9.10 Domowe przedszkole
- 9.35 Szkoła dla rodziców
- 10.10 „ROZKAZ” (2) — film fab. prod. radz.
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 Telewizja Edukacyjna-Agroszkola
- 12.30 Chiny
- 13.10 Eko-Lego
- 13.35 Trudna historia
- 14.05 Religie i kościoły w Polsce
- 14.35 Jeśli nie Oxford, to co?
- 15.05 Telewizja Edukacyjna zaprasza
- 15.30 Uniwersytet Nauczycielski
- 16.05 Studio 7 proponuje
- 16.15 Dla najmłodszych
- 17.05 Język angielski dla dzieci
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Klub dobrej książki
- 18.05 „NAPOLEON” (6) — serial prod. hiszp.
- 19.00 Refleks
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 19.50 Wyborcze ABC
- 20.05 „MIASTECZKO TWIN PEAKS” (16) — serial prod. USA
- 20.55 ABC ekonomii
- 21.00 Polskie ZOO
- 21.10 Zapis
- 22.00 Studio wyborcze
- 23.05 Wiadomości wieczorne
- 23.25 Wiersze na dzień powszedni
- 23.30 Wielki koncert Phila Collinsa (3)
- 0.25 BBC

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Rano
- 8.10 „Lucky Luke” (6) — serial anim. prod. franc.
- 8.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 9.00 „W LABIRYNCIE” — serial TP
- 10.00 CNN
- 10.10 Język angielski (32)
- 16.30 Panorama
- 17.00 Dookoła świata
- 17.30 Programy regionalne
- 18.30 Lokalny program wyborczy
- 21.00 Panorama
- 21.20 Sport
- 21.30 „Czy ciornyje” — relacja z występu zespołu
- 22.00 „PRZYGODY DZIELNEGO WÓJAKA SZWEJKA” — serial film prod. austriac.
- 23.00 Obrazy, słowa, dźwięki
- 24.00 Panorama

SOBOTA

12 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 7.35 Wszystko o dziecie
- 8.00 Wiadomości poranne
- 8.10 Rynek-agro
- 8.40 Na zdrowie
- 9.00 Ziarno
- 9.25 5 — 10 — 15
- 10.30 Język angielski dla dzieci
- 10.35 Wojownicze żółwie Ninja
- 10.55 Kaliber 91
- 11.20 Koncert zyczeń
- 11.50 Wiadomości
- 12.00 Z Polski rodem
- 12.40 My i świat
- 13.00 „Siódemka” w „Jedynce”
- 14.00 Walt Disney przedstawia
- 15.15 Czas rodzin
- 15.45 Kto się boi szkoły
- 16.55 Katolicki magazyn młodzieżowy
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Z kamera wśród zwierząt
- 17.55 Magazyn kulturalny
- 18.20 „DETEKTYW W SUTANNIE” — film USA
- 19.15 Dobranoc
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 „Polskie ZOO”
- 20.15 „STARY PAN” — film prod. ang.
- 22.00 Studio wyborcze
- 23.05 Wiadomości
- 23.25 Sportowa sobota
- 23.50 „KONIE VALDEZA” — film franc.-włoski

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.35 Bellona
- 8.00 Ulica Sezamkowa
- 9.00 Magazyn TV Śniadaniowej
- 9.30 Tygiel
- 10.00 CNN
- 10.10 Magazyn TV Śniadaniowej
- 10.40 Tacy sami
- 11.00 PKF
- 11.10 „TRZY KOBIETY” — film polski
- 13.00 Zwierzęta świata
- 13.30 Klub Yuppies?
- 14.00 Wzrockowa lista przebojów
- 14.40 Ekspres reporterów
- 15.20 Artyści — Galerie
- 16.00 „6 z 49” — teleturniej
- 16.30 Panorama
- 16.40 Film fabularny
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 Lokalny program wyborczy
- 19.00 Debiut 91
- 19.30 Malowane w Grenoble
- 20.00 „Acis i Galatea” — kantata Haendla
- 21.00 Panorama
- 21.20 Słowo na niedzielę
- 21.25 Bez znieczulenia
- 21.45 „KENNEDY” (6) — serial USA
- 22.30 Koncert na rzecz „Dziecięcej wioski” (1)
- 23.30 Kwiat magnolii
- 00.00 Panorama
- 00.05 Koncert na rzecz „Dziecięcej wioski” (2)

NIEDZIELA

13 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

- 8.00 Tydzień
- 9.00 Teleanak
- 10.00 Język angielski dla dzieci (11)
- 10.05 „DZIECI Z BULLERBYN” (6) — serial szwedzki
- 10.30 „Al-Kibla” — kierunek na Mekkę (5)
- 11.00 Notowania
- 11.25 Koncert życzeń
- 11.55 Żołnierz niezłomny
- 12.20 Teatr Młodego Widza: „Wieża Babel”
- 13.05 Szkoła pod żaglami
- 13.25 Dzieje kultury polskiej
- 14.25 Jak wam się podoba
- 15.05 Telewizor
- 15.30 W Starym Kinie: „WOLNE DUSZE” — film prod. USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.35 Kabaretowa lista przebojów (1)
- 18.05 „SYNOWIE I CORKI” (2) — serial USA
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „USMIECHY SZCZĘŚCIA” — serial USA
- 20.50 Sportowa niedziela
- 21.10 Piosenki z Kabaretu Olgi Lipińskiej
- 22.00 Studio Wyborcze
- 23.25 7 dni — Świat

PROGRAM II

- 7.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.30 Film dla niesłyszących: „USMIECHY SZCZĘŚCIA”
- 9.15 Magazyn TV Śniadaniowej
- 10.10 CNN
- 10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
- 10.20 Program lokalny
- 10.50 Magazyn przechodnia
- 11.00 Wspólnota w kulturze
- 11.30 Podróże w czasie i przestrzeni
- 12.20 Zwierzęta wokół nas
- 12.35 Express Dimanche
- 12.50 Turniej — XV Mistrzostwa Europy Rycerzy
- 13.10 100 pytań do...
- 13.50 Muzyczne wizyty
- 14.10 Kino Familijne „DAKTARI” (7)
- 15.10 Gość Dwójki
- 15.20 Spotkania z literaturą
- 15.30 Za chwilę dalszy ciąg programu
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Rebusy” — teleturniej
- 17.00 Studio Sport
- 18.00 Blżej świata
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Galeria Dwójki
- 20.00 XIV Symfonia Dymitra Szostakowicza
- 21.00 Panorama
- 21.20 „NIEBO MOŻE ZACZEKAĆ” — film USA
- 23.00 Moda pod gwiazdami
- 00.00 Panorama

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.



**CENY NA PRZEMYSKICH
CIUCHACH NA STADIONIE
„POLONII” (5 i 6 X br.):**

- koszule nocne z perkalu (radz.) — 10 tys. zł; komplet talerzyków deserowych w kształcie liścia — 50 tys.; latarka na dynamo — 15 tys.; scyzoryk z dwoma ostrzami — 13 tys.; orzeszki ziemne (0,5 kg) — 15 tys.; torba na zakupy z ceraty — 6 tys.; gitara klasyczna 12-strunowa — 400 tys., zaś 6-strunowa — 250 tys.; konserwa rybna (sałatka) — 4 tys.; 30 dag herbaty

- czarnej — 5 tys.; kostka mydła toaletowego — 2 tys.; pudełko zapalek — 100 zł; świeca kolorowa — 1 do 2 tys.; sztucce do sałatki plastikowe — 3 tys.; butelka wódki „Ruskaja” — 25 tys.; halka damska — 15 tys.; farby akwarelowe — 3 tys.; Kuchenka elektryczna — 60 tys.; spódniczka dziewczęca „mini” — 40 tys.; komplet bielizny pościelowej — 70 do 80 tys.; krzesło składane dla wędkarzy — 80 tys.; lampka nocna — 30 tys.

**CENY Z ZIEMIENIAKA
W PRZEMYSŁU (5 i 6 X br.):**

- kg ziemniaków — 1,5 tys.; kg marchwi — 2 tys.; kg cebuli — 2 tys.; kg ogórków zielonych — 6 tys.; litr śmietany — 10 do 12 tys.; płaskanka sera białego — 4 do

- 6 tys.; jajko — 800 do 900 zł; kg pomidorów — 2 do 5 tys.; główka czosnku — 500 zł; główka kapusty na siekanie — 1 do 1,5 tys., zaś na gołąbki 2,5 do 3 tys.; kg cytryn — 12 tys.; kg pomarańcz — 10 do 11 tys.; kg bananów — 5 do 12 tys.; kg cukru — 4,8 tys.; kostka masła 5,7 tys.; kg mąki — 2,8 tys.; kg jabłek — 4 do 6 tys.; kg gruszek — 6 do 7 tys.; dwie duże pietruszki z natką — 2 tys.; kg fasoli „jaśka” — 12 tys.; kalafior — 1 do 5 tys.

**CENY Z JAROSŁAWSKIEJ
HALI TARGOWEJ (5 X br.):**

- czajnik emaliowany — 68 tys.; patelnia kuchenna — 55 tys.; komplet garnków emaliowanych — 250 tys.; komplet szklanek (6 szt.) — 60 tys.; kinkietki mosiężne — 320 tys.;

- radziecki instrument klawiszowy bateryjny — 110 do 120 tys.; 10 dag kakao — 7,5 tys.; jajko — 750 zł; przedłużacz do telefonu — 57 tys.; lustro w oprawie drewnianej — 120 do 180 tys., zaś w oprawie plastikowej — 80 do 150 tys.; doniczki plastikowe — 15 tys.; obrazy religijne, oprawione — 45 do 220 tys.; kartki świąteczne — 800 do 1,5 tys.; bezpieczniki automatyczne — 45 tys.; regulatory napięcia oświetleniowego — 85 tys.; kalkulator-notatnik osobisty — 1 mln 550 tys.; upominkowy zestaw zapalek — 18 tys.; maszyna do szycia dziecięca — 65 tys.; kg cebuli — 1,4 do 1,6 tys.; kg sliwek — 5,5 do 6,5 tys.; kg ziemniaków 900 do 1,2 tys.; kg pomarańcz — 10 tys.; kg bananów — 12 tys.; kostka masła — 6,3 tys.; kostka smalcu — 1,8 tys.

TWIGGY i BOŻENA

Wiedzą sąsiedzi jak się dziś »siedzi«



Tę parafrazę znanego przysłowia w przypadku przemyskiego Zakładu Karnego odczytywać należy niemal dosłownie. Zakład pamiętający czasy c.k. Austrii usytuowany został prawie w centrum miasta, a w każdym razie w bezpośrednim sąsiedztwie domów mieszkalnych. Zdjęcie „blend”, czyli zewnętrznych osłon okiennych, ułatwia znakomicie (zwłaszcza aresztowanym tymczasowo) kontakt wzrokowy z otoczeniem. Jak to się ma do tzw. dobra śledztwa, nie trzeba nikomu wyjaśniać.

— Z tym, to jeszcze pół biedy nawet prywatne, i wcale im nie — mówi jeden z funkcjonariuszy zależy na jakichś tam zajęciach służby więziennej (imię i nazwisko światlicowych. znane redakcji) — gorzej, że obowiązujący obecnie regulamin czyni bezprzedmiotowym stosowanie jakichkolwiek kar dyscyplinarnych. Obniża to dyscyplinę i godzi w porządek wewnętrzny zakładu. Kiedyś za określone przewinienia można było pozbawić czasowo skazanego uczestnictwa w zajęciach kulturalno-oświatowych. Obecnie skazani mają telewizory w celach, nierzadko

telewizorami i żaden przepis tego nie normuje. Zgola iluzoryczna w skutkach jest też możliwość pozbawienia skazanego prawa do otrzymywania paczek lub zakupu artykułów żywnościowych, skoro inny przepis zezwala na otrzymywanie podczas wizań do 1 kg żywności i 10 paczek papierosów.

Mój rozmówca ma wyraźne inklinacje do filozofowania. — Cóż z tego — mówi — że wprowadzono (zresztą bezprawnie) religię do szkół, jeśli przestępczość, zwłaszcza wśród młodzieży, nie maleje? Jaka stąd korzyść, że w zakładzie działają duchowni różnych wyznań z Adwentystami Dnia Siódnego włącznie, skoro pod wpływem owego pluralizmu skazani tak się wyecwanili, że potrafią się skutecznie „przycząić” na pewien czas, aby tylko otrzymać np. przepustkę, z której z reguły nie powracają dobrowolnie. Wyniki kleryzacji systemi wychowawczego są więc znikome.

Skazani pozwalają sobie na jawne kpiny z owego systemu. Nierzadko można usłyszeć taką „odzywkę”: — *Panie oddziałowy, pisz pan na mnie raport, ale daj mi pan wreszcie święty spokój.* — Na skazanym nie robi bowiem żadnego wrażenia upomnienie, nawet z wpisaniem do akt. Upomnień takich można mieć kilka, a nawet kilkanaście, a i tak przy najbliższej „wokandzie” sędzia penitencjarny może to anulować i wyróżnić skazanego, bo „wykazał w ostatnim

okresie wyraźną poprawę”. Na takie „wokandy” skazani tylko czekają i potrafią się do nich odpowiednio przygotować

Uznając potrzebę humanizacji procesu odbywania kary pozbawienia wolności, mój rozmówca jest przeciwny jego nadmiernej liberalizacji. — Po ostatniej amnestii — mówi — ponad 60 proc. zwolnionych powróciło z powrotem za kratki. Kiedy opuszczali zakład karny otrzymali zapomogi pieniężne oraz pomoc materialną w innych formach. Część z nich jednak nie zdążyła nawet dojechać do domu. Mielśmy przypadek, że zwolniony na mocy amnestii młody człowiek postanowił zrobić mamusi prezent świąteczny. W tym celu włamał się do sklepu mięsnego i ukradł szynkę. Wynik? — zamiast do mamy, wrócił z powrotem za kraty.

Efektom nadmiernej liberalizacji polityki penitencjarnej były m.in. nadmierne żądania skazanych podczas znanych buntów w zakładach karnych. Zniszczono wówczas kilka zakładów, w wyniku czego skarb państwa poniósł straty na około 30 mld złotych, nie licząc kosztów odszkodowań wypłaconych... skazanym(!) za spaloną odzież.

Nagminne jest uznawanie się skazanych za ofiary reżimu (bez bliższego jednak określenia, którego). Były nawet przypadki, że po utworzeniu w zakładzie karnym „Solidarności”, zgłaszali się „weterani” tego związku z żądaniem

przyjęcia ich w jego szeregi. — *Mysimy do „Solidarności” wstępowali w roku osiemdziesiątym pierwszym, a wy nas teraz nie chcecie przyjąć?*

Nie bez winy bywa też czasem i administracja więzienna, która za cenę „świętego spokoju” przechodzi do porządku nad niektórymi wybrykami skazanych. W Przemyslu był przypadek, że podczas pracy na budowie skazany pobił strażnika, ale ówczesne kierownictwo zakładu karnego „dla dobra służby” sprawę zatuszowało. Obecnie ów skazany przebywa już na wolności, a strażnik? — pełni nadal służbę. Jak się w tej sytuacji czuje, o to nikogo głowa nie boli.

Skoro jesteśmy już przy personele, to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że mimo iż nie było formalnej weryfikacji, to po zgłoszeniu do Sejmu projektu nowej ustawy emerytalnej, w ciągu dwóch miesięcy w samym tylko Przemyslu zrezygnowało ze służby aż 17 funkcjonariuszy.

Służba w przemyskim zakładzie jest ciężka. Mój rozmówca określa go mianem „śmietnika”, co oznacza, że odbywają tu karę pozbawienia wolności osoby skazane niemal za wszystkich paragrafów kodeksu karnego. Takie „materii pomieszanie” czyni pracę ciężką i przysparza wielu kłopotów wychowawczych. Stąd chyba owa nuta pesymizmu w wypowiedziach mojego rozmówcy.

JERZY MAKARA

Pod młotek komornika

— Urząd komornika powołany do życia w Polsce w 1930 roku, staje się ostatnio coraz bardziej potrzebny. Myślę, że wprost trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie wolnorynkowej, kapitalistycznej gospodarki bez komorników. Odwołam się tu do okresu międzywojennego, kiedy to nawet dziecko wiedziało czym zajmuje się pan komornik. Czy mam rację? Pracuje pan od 1966 roku, ma więc pan nie tylko doświadczenie, ale również skalę porównawczą.

— Tak. Teraz rzeczywiście brak zajęcia nie narzekamy, a jeśli chodzi o mnie, to mogę tylko marzyć o normalnym, ośmiogodzinnym dniu pracy. Powiększył się zakres naszej działalności. Oto przykłady: poprzednio ściągaliśmy należności na rzecz sądów (koszty, grzywny), obecnie również kolegiów. Jak dawniej ściągamy alimenty, ale to zadanie mamy znacznie utrudnione.

— ?...
— Pogarsza się sytuacja materialna znacznej części społeczeństwa. Jak wydobyć pieniądze od bezrobotnego, a takich przypadków przybywa? Jeśli otrzymuje kuroniówkę, to można próbować. Wielu ojców wymiguje się od obowiązku świadczenia. Ostatnio miałem taką sprawę: pewien przemyslanin miał płacić na dzieci 1 200 000 złotych — nie

dawał ani grosza, tłumacząc się, że jest bezrobotny. Z tego tytułu pobierał zasiłek. Jak stwierdziłem, w rzeczywistości zajmuje się handlem na bazarze, obraca dużą gotówką, posiada dwa samochody, w tym mercedesa oraz przyczepę, ma dobre urządzone mieszkanie. Kiedy udałem się do niego, by zająć mu

POGRANICZE rozmawia

z komornikiem
STANISŁAWEM BACZĄ

część majątku, a konkretnie samochód, usiłował zrzucić mnie z trzeciego piętra. Dobrze, że nie byłam sam, bo kto wie, co by się ze mną stało.

— Przecież to była czynna napaść na urzędnika państwowego, rzecz nie do przyjęcia, karalna...

— Oczywiście wniosłem skargę do prokuratury, ta jednak uznała, że występek owego pana ma znikomą szkodliwość społeczną i warunkowo sprawę umorzyła.

— A co z alimentami?

— Co przeżyłem, to przeżyłem, ale zmusiłem go do zapłacenia ponad 5 mln złotych. Z tego co jednak wiem, znowu zalega i to od kilku miesięcy... Do obowiązku komor-

nika należy nie tylko ściąganie alimentów, ale również egzekwowanie wyroków w sprawie wydania dzieci jednemu z rodziców.

— Prowadził pan takie sprawy?

— Zdarzyło się. To znacznie trudniejsze niż alimenty. Kiedy w grę wchodzi dobro dzieci, mam dwie dusze: człowieka i komornika. Niełatwe to do pogodzenia, przekonałem się o tym, kiedy zgodnie z nakazem sądu, miałem odebrać dzieci pewnemu ojcu, by przekazać je matce. One przed nią uciekały...!

Widząc trudną sytuację rodziny, kieruję sprawę alimentacyjną do ZUS, który wypłaca zasądzoną należność z Funduszu Alimentacyjnego. Dzieci nie przymierają z głodu, a ja tymczasem szukam ojca. Aż do skutku. Praca komornika jest pełna stresów, aż się dziwię, że nie zjadły mnie wrzody żołądka.

Najwięcej absorbują sprawy niespotykane w minionym okresie PRL-u. Na przykład ściąganie z przedsiębiorstw zasądzonych należności na rzecz pracowników (pobory, świadczenia). Ma to coraz częściej miejsce z uwagi na upadłość. Z uwagi na likwidację arbitrażu, ściągamy zasądzone należności w sprawach między przedsiębiorstwami. Tego dawniej też nie było. Częstsze są zajęcia majątku i sprzedaż na licytacjach. W tej chwili

prowadzę takie postępowanie w upadłym Spółdzielczym Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia i Handlu w Przemyslu.

— Spadek stopy życiowej i wzrost kosztów utrzymania powodują, że wielu lokatorów zalega z czynszem. Czy im również składa pan wizyty?

— Również. Mam takich spraw około 15.

— A co się dzieje, gdy oporny lokator nie chce pana wpuścić do domu, a tym samym uniemożliwia zajęcie na przykład telewizora?

— Mogę wejść do mieszkania bez nakazu prokuratora, potrzebni mi są tylko dwaj świadkowie i ślusarz. Miałem taki przypadek: kiedy weszliśmy do mieszkania okazało się, że właściciele są wewnątrz.

— Ma pan rację, stresów panu nie brakuje...

— Chciałbym dodać, że komornicy przeprowadzają eksmisje z lokali, oczywiście w oparciu o wyrok sądowny. To też nie lada „przyjemność”.

— Może na zakończenie jakaś ciekawostka, coś z życia...

— Jak grzyby po deszczu powstają spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Założyło w Przemyslu taką dwóch facetów, dostali z cukrowni w Ropczycach towar na weksel za 150 mln złotych. Nie zapłacili, spółkę zlikwidowano, a ich kapitał zakładowy wynosi aż... 10 mln złotych. I co zrobić? Kombinatorów będzie coraz więcej, ostrożność w interesach jest niezbędna. To takie ostrzeżenie od komornika.

Rozmawiał Z. ZIEMBOLEWSKI

Czy nie za dużo, jak na jedną wieś?

Mieszkaniec Medyki (nazwisko znane redakcji) powiadomił nas, że w miejscowości tej od pewnego czasu grasuje bezkarnie pijany watazka.

Rejestr jego wybryków jest długi, wymienimy zatem tylko niektóre z nich.

● Na drodze w Medyce napadł on na pracownika miejscowego PGR, któremu groził i używał wobec niego wulgarnych słów. Napadniętego uratował przed niechybnym pobiciem inny mieszkaniec tej wsi.

● Nie uniknął natomiast dotkliwego pobicia pewien obywatel Medyki, który miał to nieszczęście, że nikt nie przyszedł mu z pomocą. W wyniku napadu doznał obrażeń ciała.

● O sąd oparła się sprawa pobicia jednego z pracowników PGR, co jednak nie powstrzymało rozwydrzonego chuligana przed napadem na jadącego furmanką mieszkańca tej miejscowości.

● Pijany chuligan dwukrotnie usiłował pobić kolejnego pracownika PGR w Medyce, używając do tego celu za pierwszym razem młota, zaś za drugim — motyki. Napadnięty zdołał na szczęście zbiec.

● Inny wyczyn, to napad i pobicie 18 września br. członka komisji wytyczającej, przy udziale geodetów, trasę przyszłego gazociągu na polach w Medyce.

Ten krótki, lecz jakże „urozmaicony” rejestr dedykujemy miejscowej policji, która winna ukrocić wreszcie te chuligańskie wybryki.

Jot-Em.

AUTENTYK. CZYTA SIĘ!

Pamiętnik A.A.

W LISTOPADZIE 1986 ROKU SPOTKAŁEM JAN-KA. Janka, a nie Szwaję jak Go nazywaliśmy, ogolonego, czysto ubranego, a co najważniejsze — uśmiechniętego. „Gdzie idziesz?” — zapytał. „Idę coś wypić, bez względu na to jak zdobędę alkohol”. Szedł naprawić radio i niósł dwa piwa dla mechanika. Popatrzyłem z pożądliwością na piwo. Jankę zrozumiałem w lot. „Chodź ze mną, a jak nie będzie machera, dam Ci się napić piwa”. Poszedłem z nadzieją. Nie było na moje szczęście mechanika, usiedliśmy na plentach, Jankę podał mi piwo i zaczął mówić. Przytulilem do spieczonych warg butelkę z piwem, wlałem do suchego, palącego ogniem gardła życiodajny napój i słuchałem tego, co mówił Jankę.

WYSZEDŁ NIEDAWNO Z ZAKŁADU KARNEGO W PRZEMYŚLU I WIEDZĄC, ŻE ZNOWU ZACZNIE PIĆ, PROSTO Z KRYMINAŁU POBIEGŁ DO PORADNI PRZECIWKALKOHOLOWEJ PO ANTICOL. Nie pił już kilkadziesiąt dni na wolności, co było sukcesem, gdyż znałem Go, przez lata pijąc z Nim tysiące razy. Czekalem cierpliwie, gdy poda mi drugie piwo i słuchałem opowieści o jakiejś grupie alkoholików, którzy nie piją. Co mnie obchodzi grupa ludzi mówiących o sobie alkoholicy, działających przy kościele. Jacyś fanatycy — pomyślałem. Żal zrobiło mi się Jankę, który mówił o sobie, że tam chodzi. Wspaniały kumpel do picia, dowcipny, grający na gitarze, śpiewający, dusza towarzystwa — co się z Niego zrobiło.

Skończyłem pić piwo, patrzyłem na Jankę, który mówił z jakimś dziwnym ogniem w oczach i pomyślałem, że chyba zwariował, że nie ma już Szwaję, tak dobrego kompana do picia. Poczulem się samotny, zagubiony, rozbity. Wiedziałem, że wszystko mi się wali, że tracę dom, zdrowie, najbliższych, a teraz wspaniałego kumpla do picia, który już nie chce pić. Który cieszy się tym, że wstaje rano, ogląda wschód słońca, idzie rano na mszę do kościoła, potem na ryby i cały dzień ma zajęty jakimiś nieistotnymi dla mnie sprawami.

Ciężko samemu żyć, pomyślałem i nagle zacząłem zazdrościć Jankowi. Dlaczego ja piję? — zadałem sobie w myśli to pytanie. Przecież

coraz gorzej jest w moim życiu: nie pracuję, nie ma radości w moim domu, nie ma chęci do dalszego życia, przynoszę wstydy rodzinie, wieczne kłopoty i zmartwienia, które topię w alkoholu, a które rosną jak grzyby po deszczu.

Jankę popatrzyłem na mnie i zapytał: „Kiedy jadłeś coś ostatnio?” — Przyznałem, że nie jadłem od kilkunastu dni. „Choć do sióstr, to coś zjesz” — zaproponował. Zaprowadził mnie do Benedyktynki, które dały mi zupę pomidorową, którą jadłem godzinę, gdyż jedzenie mi nie szło. Mówił dalej, że grupa alkoholików spotyka się w środy o godz. 19.15, i powiedział, że jak zjem, pójdziemy do ks. Stanisława Zarycha na rozmowę. Nie miałem wcale ochoty rozmawiać z księdzem, nie rozmawiałem przecież z żadnym księdzem przez ostatnie kilkanaście lat, bo i o czym. Coś tu nie gra, pomyślałem i niechętnie poszedłem z Jankiem. Spotkałem uśmiechniętego człowieka, który ze spokojem rozmawiał o moich zmartwieniach. Zapytał, kiedy ostatni raz byłem u spowiedzi, odparłem, że nie byłem ze dwadzieścia lat. Ksiądz Stanisław zaproponował mi spowiedź, na którą umówiliśmy się na jutro, na sobotę. Wyszedłem z Jankiem jakiś trochę inny, jakby spokojniejszy i umówiliśmy się na środy w mityng.

Przebudziłem się w poniedziałek rano. Od piątku, po spotkaniu z Jankiem, nie wychodziłem z domu bojąc się, że wypiję. Miałem za sobą ciężkie trzy dni bez alkoholu. Pomyślałem, że jeżeli dzisiaj nie pójdę do spowiedzi, to nie wiem, czy kiedy się zdecyduję. Niedługo środa, chciałem zobaczyć to spotkanie alkoholików i myślałem, że wypada przyjść wyspowiadany, aby nie wstydzić się przed innymi. Zerwałem się i pobiegłem do kościoła. Msza św. zaczęła, ks. Stanisław na szczęście siedzi w konfesjonale. Ukłękłem. Spowiadałem się długo, zaczęła się druga msza, a ja wciąż się spowiadałem, spocony, wystraszony, co myślałem, co myślałem. Po komunii wyszedłem z kościoła jak z łaźni rzymskiej, lekutki jak piórko, jakiś śmielszy, weselszy, świat zaczął wyglądać inaczej. Aby do środy.

Środa. Gdyby nie to, że był tam Jankę, wyszedłbym po chwili z salki katechetycznej. Ci ludzie nie wyglądali mi na alkoholików. Porząd-

nie ubrani, nie pijący po kilka lat, mówili, że alkoholicem jest się do końca życia i że nie można wypić ani jednego kieliszka. Wszystkiego to mi się nie podobało. To nie byli żadni alkoholicy, to jacyś nawiedzeni ludzie fanatycznie wierzący w Boga. Alkoholicy — to ja i Jankę.

Po wyjściu byłem wściekły na Jankę, gdzie mnie zaprowadził. „Do następnej środy” — rzekł Jankę. „Jakbyś coś miał ważnego, to wpadnij do mnie”.

Jak tu wytrzymać cały tydzień. Boże! Miej mnie w swojej opiece.

Następne spotkanie i jeszcze następne. Chodziłem na przekór sobie, bo chodził też Jankę. Czepiłem się tego jak tonący brzytwy i zaczęłam inaczej patrzeć na świat. Zaczęli przychodzić inni. Dzieliłiśmy się swoimi problemami. Było więcej zrozumienia, serdeczności, początki przyjaźni. Do mojej głowy zaczęło docierać czym jest uzależnienie od alkoholu, bez względu na to kim się jest i co się pije. Chodziłem już chętnie co tydzień, coraz bardziej się angażując, ale Jankę wyjeżdżał do innych miast, o co miałem do niego pretensje. Przyjeżdżając, Jankę walił pięścią w stół i krzyczał: „Wyjeżdżajcie, czytajcie, nie ruszacie się nigdzie z Przemyśla”. Uważałem się za najważniejszego, że chodzę co środy, że nie opuszczam mityngów, może jednak by gdzie pojechać?

PIERWSZY MÓJ WYJAZD DO „KRÓLOWA JADWIGA” W KRAKOWIE. Janka witał jak starego znajomego, ja stałem z boku, ale zaraz witał się ze mną. Trochę inny mityng niż u nas, ale też fajny i wyjeżdżam szczęśliwy, warto było jechać. Poznałem Lidkę, Andrzeja, Ernesta, Wiesława, Michała i wielu innych. Zaczęłam czytać literaturę A.A. Nowe wyjazdy do Nowego Targu, przewodnikiem moim wszędzie jest Jankę, gorąco witany. Poznałem Jaśka, Jędrka, Staszka, Jacka, ich rodziny. Wszędzie jestem przyjmowany jak w rodzinie. Jest wspaniale. Wyjazd do Tarnowa, nowi znajomi: Staszek, Zdziszek, Jacek, Włodek. Poznałem po mału jak wygląda wspólnota, że łatwiej kroczyć drogą do trzeźwości, gdy ma się tylu przyjaciół.

Jankę jakoś odstawał od grupy, można rzec — wyprzedzał grupę. Dużo czytał, co można było wywnioskować z Jego wypowiedzi, jak również zawsze można było zobaczyć u Niego nową literaturę, niekoniecznie Aowską. Zawsze powtarzał: „Moja trzeźwość jest dla mnie na pierwszym miejscu”. Bardzo dobrze umiał rozplanować sobie czas, tak, aby nie tracić go nadaremnie. Zawsze uważał, że czas przeznaczony na rozmowę nie jest stracony. Wielokrotnie zbieraliśmy się u Jankę przy świecach na swego rodzaju mityngi. Zawsze mówił tak, jak sam to czuje, widzi. Chwytał program bardzo szybko i zazwyczaj nie lubił rozmawiać o innych osobach. Zawsze twierdził: „Zmieniaj samego siebie”.

Pojechaliśmy z Jankiem na Konferencję Służb A.A. do Lesznej. Wstąpiliśmy do Wrocławia. Poznałem Zbyszkę i jego wspaniałą żonę Gabrysię. Idziemy na mityng do grupy „Rozbrat”, który prowadzi Heniek. Znowu nowe znajomości. W Lesznej spotykamy wielu wspaniałych ludzi, szczególnie siódmkę. Jankę prowadzi mnie przywitać się z Teresą, Józefem i Janem. Mam pewne zahamowania i opory, ale idę za Jankiem, który mówi: „Przecież to tacy sami ludzie jak my, tylko trochę dłużej nie piją”. Długo rozmawiamy w stołówce z Witkiem z Gliwicz. Wyjeżdżam z dużą głową, naładowany, zmęczony, rozmawiamy na temat konferencji, Jankę dużo rzeczy mi tłumaczy. Widzę, że dla Jankę program A.A. jest sprawą świętą i zawierzył mi bez reszty. Wracam bogatszy o nowe doświadczenia, znajomości. Warto było.

MOJE ZAPICIE UDE-
RZA W JAKIŚ SPOSÓB
WGRUPĘ. Znalazłem się w dołku, mniej pracy nad sobą, nieświadomość suchego kaca, szukanie dziury w całym, może też pewien szantaż, a co na to powie grupa, jeszcze tego u nas nie było. Jankę powiedział mi: „Pij, niech Cię nagła krew zaleje, niech Ci wątroba pęknie”, a potem już spokojnie: „Bierz się do roboty, zaczynaj od nowa, przecież już tyle nie piłeś”. Bardzo ciężko na duszy, bardzo trudno zebrać się z powrotem do kupy. Popijam, ale bez grupy już żyć nie mogę, zaglądam na mityngi i wychodzę z powrotem chłać. Drażnią mnie moi trzeźwi przyjaciele, ale to siedzi we mnie, jeżeli jak najprędzej coś z tym nie zrobię, to będzie źle.

Przy pomocy Bożej zaczynam od nowa, dręcząc mnie wyrzuty sumienia. Jankę mówi: „Najgorsze masz za sobą, żyj programem na 24 godzin, nie rozdieraj szat”. Jednak samemu jest bardzo ciężko i w zasadzie bez grupy i takich przyjaciół jak Jankę nie dałbym sobie rady.

Dopiero teraz rozumiem, że pijąc z Jankiem latami, nigdy nie byliśmy przyjaciółmi, dopiero tutaj w A.A., pomimo powiedzenia sobie niejednokrotnie przykrych i gorzkich słów, jest między nami coś więcej niż koleżeństwo, nie jest nam obcy los drugiego człowieka.

Znowu włączam się w życie aowskie, jeżdżę po Polsce, ile mogę i na ile mi pozwala choroba żony, poważna choroba, nowa ciężka próba. Dziś wiem, że potrzebna, że bez niesienia krzyża nie można do niczego dojść. Świadomość, że mam przyjaciół, dodaje mi siły, że nie jestem sam ze swoimi zmartwieniami. Mija czas, jest coraz ciężiej, nieraz prawie nie do zniesienia, ale jest też coraz więcej siły wyrobionej w cierpieniach, odczuwam pomoc Siły Wyższej, autentyczną, bez której nie dałbym sobie rady. Zaczynam rozumieć głębsze sprawy, gościć się z wolą Bożą, bez względu na to, co się stanie.

W TYM CZASIE DOWIADUJĘ SIĘ O CHOROBIE JANKA. Z początku myślę, że to nic poważnego, ale w miarę postępowania, dowiaduję się, że sprawa jest poważna, przecież mam to samo w domu, widzę co robi choroba nowotworowa z człowiekiem. Jankę jeździ na naświetlania do Krakowa, dużo z Nim rozmawiam po przyjeździe, dodaję mu otuchy, mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Następuje nieznaczna poprawa, cieszymy się bardzo. Jednak znowu przychodzi kryzys. Jankę nie wie czy poddać się operacji, zresztą wszyscy mu odradzają. Z moją żoną jest coraz gorzej, nie ma już prawie nadziei, ale kiedy mogę, chodzę do szpitala do Jankę, rozumiemy się bez słów. Jankę pomimo swoich cierpieni podziwuje mnie na duchu, pomaga też chorą w szpitalu, jest wzorem dla innych: Przy Jego szafce leży Pismo Święte, na ścianie obrazek św. Maksymiliana Kolbe. Pomimo cierpienia, czyta. Kiedy wychodzi ze szpitala do domu, odwiedza go, jak mogę. W tym czasie umiera moja żona. Jankę powraca do szpitala, stan się pogarsza, zresztą wystarczy popatrzeć na wymizerowaną postać, pełną cierpienia. A jednak nie traci nadziei, snuje plany na przyszłość, chciałby pójść na ryby.

20 września 1990 roku zobaczyłem Jankę, który leżał bez przytomności. Wiedziałem, że umiera. Odmawialiśmy z koleżankami i kolegami różaniec, wtedy Jankę zmarł. Wyszedł z nałogu na zawsze, wygrał wszystko co było do wygrania na tym świecie, pokonał samego siebie. Na zawsze pozostanie w mej pamięci, jako wzór do naśladowania, jako przykład, że można nie pić, że jest to możliwe — mój przyjaciel Jankę.

MARIAN A.A.

Podziemna Temida

Ostatnio przeczytałem książkę Leszka Gondka „Polska karząca 1939-1945”, wydaną przez Instytut Wydawniczy PAX. Autor ukazał w niej konspiracyjny wymiar sprawiedliwości.

Ogromny terror ze strony okupanta niemieckiego negatywnie oddziaływał na ludzi o słabym charakterze. Z jednej strony pojawiło się zjawisko kolaboracji, zaś z drugiej — zwykły bandytyzm i przestępczość wśród marginesu społecznego. Leszek Gondek prezentuje w swojej pracy wojskowe i cywilne sądownictwo podziemne. Według niego, w czasie okupacji wykonano około 2500 wyroków śmierci. Bardzo łatwo jest ustalić liczbę agentów i konfidentów niemieckich spośród obywateli polskich. W kartotece Okręgu Krakowskiego AK ujętych było 5000 informatorów. Po zdobyciu Nowego Sącza znaleziono w gestapo wykaz 400 miejscowych współpracowników. Zróżnicowany był skład społeczny podsądnych. L. Gondek przeanalizował pod tym względem 200 „klientów” sądów podziemnych, których skazano na śmierć. Było wśród nich 43 policjantów, 24 urzędników, 18 rolników oraz pracowników służby rolnej i leśnej, 16 sołtysów i wójtów, 15 robotników i rzemieślników, 13 artystów, literatów i dziennikarzy.

Niegodne i haniebne zachowanie się Polaków w tych czasach stanowiły margines życia pod okupacją hitlerowską. Często młodzi ludzie ze zdumieniem dowiadują się o ekscesach polskiej granatowej policji w czasie ostatniej wojny.

Służyło w niej ponad 10 tysięcy osób, z czego tylko 10 procent współpracowało z podziemiem. Uważam, że nie wolno w świadomości młodych pokoleń tworzyć „białych plam”, których istnienie jest niepotrzebne i niekorzystne. Istnienie wspomnianych zjawisk uwłacza naszemu bohaterskiemu narodowi, choć zawsze i wszędzie towarzyszą one niewoli i sterowanemu terrorowi.

Moim zdaniem jest to książka ciekawa i winni ją przeczytać przede wszystkim nauczyciele historii oraz studenci tego kierunku studiów.

ADAM RZĄSA

Anioł w piekle

Późną porą każdego dnia, gdy miasto już na dobre pogrążone jest we śnie, wraca z pracy do domu czternastoletni Krzys. Przystojny, czysty, nieźle ubrany chłopiec o dużych brązowych oczach. Często droga się wydłuża. To efekt śmietnikowych poszukiwań. Największym sukcesem jednej nocy — zdobytych 56 butelek, a innym razem — w poszarpanym, zarzyganym płaszczu — banknot o wartości 100 000 zł.

Obowiązki przyjęte „na lewo” u prywaciarzy do najłżejszych nie należą. Sprzątanie warsztatu, podwórza, osiem wiader plastikowych odpadów do wyniesienia i mycie, odkurzanie, pucowanie bielutkiego mercedesa. Wszystko to między 6 rano a 10 wieczorem. Pracodawca jest wymagający i ma humory... Czasem powrzeszczy, wyzywając od bękartów i nierobów. Innym razem uśmiecha się, a nawet pochlebi. A gdy w domu zamiast żony wesołe panienki, rzuci z okna pięć dolarów — „masz Krzys na piwo i już się tak nie martw”... Bywa i tak, że panienki pójda gdzie pieprz rośnie, a pryncypał — w alkoholowym upojeniu — pragnie towarzystwa. Krzys jest najlepszy. Telefon do sąsiadki sprawia, że noc jest niejako „z urzędu” usprawiedliwiona. Nikt nie tęskni, nikt się nie martwi — Krzys w pracy, to przecież normalka. Do białego rana trwają opowieści o kobietach, biznesach, sukcesach i porażkach. Monologu szefa się nie przerywa. Koniecznie trzeba przytakiwać, ale jedzenie za to wyborne! Przywiezione z najlepszej przemyskiej knajpy. Zestawy najprzeróżniejszych wędlin, losos, śledzie na trzy sposoby przyrządzone, sałatki, alkohole, ogrom pysznych soków i lemoniad. Przeżarcie i nuda sprawiają, że w pobliżu godziny 2 chce się spać. Ulubionym miejscem Krzysia jest szeroki, pokryty zielonym pluszem fotel. Bajką zaś, powtarzającą się sentencja — „Jesteś jak najlepszy syn. Wszystko co tutaj — należy do ciebie. Żony, to k... bez wyjątku. Zobaczysz, czego jeszcze razem dokonamy”. Przebudzenie mniej perspektywiczne — „Wpuść mi wodę do wanny i spier... do szkoły”.

Krzys bardzo kocha dom — mamę, tatę, 7-letnią Anię i 9-letnią Patrycję. Mieszkają w starej kamienicy, dysponując pokojem z kuchnią i łazienką. Miał 10 lat, gdy mama zachorowała. Nie zapomni nigdy koszmarnego widoku leżącej na podłodze Najbliższej Osoby. Bełkoczącej, wystraszonej, bladej jak trup. Cztery lata wstecz nie mógł jeszcze rozumieć choroby wywołującej płatanie myśli, zagubienie świata rzeczywistego. Przeżył szok. Był jedyną osobą organizującą matce pomoc, uspokajającą płaczącą Patrycję i Anię. Przez równy miesiąc, z pomocą sąsiedzka, dom był na jego głowie. „Po kilku szpitalnych kuracjach i już na rencie, ale jest mamusia w domu”.

Choroba ma to do siebie, że wraca. Krzys wie, że najlepszym lekarstwem jest bezpieczna atmosfera i spokój. Zarobione w tygodniu 125 tysięcy w całości oddaje matce. Kwoty uzyskane z napiwków, spieniężenia butelek i innych śmietnikowych skarbów przeznacza na ciuchy i książki.

Tato jeszcze dwa lata temu miał pracę i zarabiał nieźle. Kupił do domu kolorowy japoński telewizor, magnetofon i rower dla Ani. Nigdy nie pił alkoholu, a od roku upija się systematycznie. Nie wywołuje awantur. Wprost przeciwnie. Pije, śpi i powtarza — „Już ostatni raz...”. Złego słowa Krzys nie powie na ojca. Wierzy, że to minie. Przychodzą okresy mobilizacji i tata wyjeżdża na tydzień, dwa, do Lwowa. Po powrocie domowy budżet oddycha spokojnie.

Krzys lubi się ładnie ubierać. Twierdzi, że nie jest to bez znaczenia. Oto samo życie: im większa bieda, tym większy szpan w szkole i po lekcjach. Bardzo dużo czyta. Bez problemów mógłby pisać kilometrowe rozprawki o twórczości Meissnera, Arcta, Króla. Zakodowany w podświadomości świat przygody, samolotów, pogłębia marzenia i wolę wyzwolenia się z sytuacji niechcianych. Wygranie życia w kształcie uparcie tworzonego obrazu niecodziennej rzeczywistości.

Zapytana o Krzysia wychowawczyni klasy, nie ma mu nic do zarzucenia. Bystry, ambitny, trochę znerwicowany. W ubiegłym roku szkolnym opuścił co prawda 37 dni lekcyjnych, ale cały ten okres usprawiedliwia matka i lekarze. Z nauką i zachowaniem problemów nie było. Na świadectwie z siódmej klasy pośród piątek tylko trzy czwórki.

Marzeniem Krzysia jest by zostać pilotem. Na razie trasą codziennych przelotów są przemyskie ulice. Krzys nie załamuje się, nie narzeka, wierzy w zmianę życiowej trasy, wierzy w życiowy sukces i zdrowie matki.

JÓZEF FUDALI

JEŻELI MACIE DZIECKO, KUPCIE TĘ KSIĄŻKĘ KONIECZNIE. Nie macie? Też kupcie.

Bon ton to sztuka poruszania się między ludźmi, taki towarzyski kodeks drogowy. Mogłoby się wydać, że w epoce twardego pieniądza, maniery są zbędnym ozdobnikiem czy wręcz utrudnieniem. Tymczasem w krajach mających dłuższy staż w zdobywaniu pieniędzy, wraca moda na dobre wychowanie. Dowodem na to

FRASZKA ZDZISŁAWOWI B.

Choć nie byleś
komuchem
Wyknięto Cię
PALUCHEM.

Będzie ciemniej

Jesienne, a później zimowe ciemności rozświetlane będą w Przemyślu w stopniu skromniejszym niż w poprzednich latach. Powód prozaiczny — niedobór środków finansowych w kasie miejskiej i konieczność drastycznego oszczędzania energii elektrycznej. Miejmy przy okazji nadzieję, że częstsze (i planowe, a jakże) wyłączenia lamp ulicznych nie wpłyną mobilizująco na miejscowych chuliganów i rzeźmieszeków. Policja też ma swoje kłopoty. Stąd prośba — panowie chuligani, zrozumcie trudną sytuację, nie tłuczcie w tym roku nieczynnych latarni, nie bijcie w ciemnościach przypadkowych przechodniów. A jak już traficie na silniejszego, który da wam w mordę, to... nastawcie drugi policzek.

(zs)



• Jeżeli chcemy ugotować dobry rosół z kury, umyte mięso zalewamy zimną wodą. Wszystkie substancje odżywcze przejdą z mięsa do rosolu. Jeżeli natomiast zależy nam na dobrym mięsie, wkładamy je do wrzątku — substancje odżywcze pozostaną w mięsie.

• Mrożoną rybę, którą chcemy ugotować, wkładamy do zimnej wody.

• Rybę łatwiej się czyści, jeżeli przetrze się ją lekko octem i odstawi na jakiś czas. Żeby nie ślizgała się w rękach, dobrze jest zanurzyć palce w soli.

• Żeby ryba przy smażeniu nie rozpadała się na kawałki, trzeba ją posolić i pozostawić na 10-15 minut, dopóki sól nie wsiąknie. Żeby uniknąć silnego zapachu przy smażeniu ryby, wkłada się do tłuszczu surowy ziemniak, obrany i pokrajany w plasterki. Żeby tłuszcz nie pryskał, można patelnię nakryć odwróconym cedzakiem.

Z księgarskiej lady

są coraz większe nakłady popularnych poradników.

We Francji bestsellerem ostatniego sezonu jest, poświęcona dobrem manierom, książka baronowej Rothschild. Wszystkie popularne czasopisma mają stałe rubryki poświęcone tym zagadnieniom. U nas, od czasu śmierci p. Janiny Ipohorskiej — znanej jako Jan Karmycek, poradnictwo upad-

ło. Po długiej przerwie ukazał się następny poradnik pt. „Nastolatki i bon ton”. Nie polecam czytania tej książki od deski do deski. Warto taką książkę mieć na półce, aby można było po nią sięgnąć, kiedy ma się wątpliwości co zrobić z serwetką.

„NASTOLATKI I BON TON”
Maria Dańkowska. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1990.

Blizsza koszula ciała

PREZYDENT
MIASTA PRZEMYŚLA

Przemyśl, 1991-07-15

KO.1/1-0/18/14/91

wg rozdzielnika

W związku z uzyskaną informacją dotyczącą dokonywania ogłoszeń w prasie lokalnej — przypominam, że Gmina Przemyśl posiada udziały w Spółce, która jest właścicielem tygodnika „Życie Przemyskie”.

Biorąc powyższe pod uwagę — w interesie lokalnego samorządu leży, by wszystkie ogłoszenia jednostek podległych samorządowi były ogłaszane w „Życiu Przemyskim” bowiem ma to wpływ na budżet miasta.

Prezydent Miasta
inż. Mieczysław Wapolski

Otrzymują:

- Wydziały Urzędu Miejskiego:
KO, OK, SO, OS, GA, GK, GG, SC, SM, Fn,
OP
- PGK, PGM, PWK, MPEC, MPBR „Budremex”
MPRB, MZK, POSIR, Straż Miejska,
Miejski Ośrodek Kultury, Ośrodek
Pomocy Społecznej, Z-d Budżetowy
- Przedszkola Miejskie, WDOM, RBDM,
Miejska Specj. Lecznica dla Małych
Zwierząt
- a/a
LC/AS

Rozumiemy to, choć nam przykro...

Z przyjacielem



Fot. ROMUALD BORYSŁAWSKI



I jak tu żyć...

W związku z ukazaniem się w Waszym tygodniku (z 10 IX br.) apelu o pomoc „I jak tu żyć...” oraz zawartego w nim stwierdzenia: „PCK mimo złożonych kilkakrotnie próśb o pomoc, nawet nie daly odpowiedzi” — Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Przemyślu informuje, że nie jest to zgodne z prawdą. W miarę posiadanych środków (pochodzących z darów i ofiar społeczeństwa) staramy się, aby żadna uzasadniona prośba o pomoc nie pozostała bez odpowiedzi. Przy rozpatrywaniu wniosków o udzielenie pomocy ściśle współpracujemy z ośrodkami pomocy społecznej.

Z treści listu wynika, że osobą proszącą jest pani (tu pada nazwisko, którym był podpisany wspomniany list — przyp. red.). Od kilku lat sytuacja materialna tej rodziny jest znana nie tylko tutejszemu zarządowi, ale i centralnym instytucjom udzielającym pomocy. Rodzina (...) otrzymywała już finansową i rzeczową pomoc z PCK. W marcu br. pan (...) odmówił przyjęcia pomocy w formie odzieży używanej. 5 września br. ponownie zofferowaliśmy pomoc w tej samej formie. Odpowiedzi jeszcze nie otrzymaliśmy. Rodzina państwa (...) otrzymuje wszechstronną pomoc materialną z funduszy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Birczy. Na pewno nie zabezpiecza ona wszystkich potrzeb, ale znacznie łagodzi kłopoty finansowe. PCK jest zawsze gotowy nieść pomoc wszystkim potrzebującym. Możemy to robić tylko w miarę posiadanych środków. Prawie wszystkie dochody pozyskane w czasie kwest ulicznych, sprzedaży obwoźnej, loterii PCK, usług kserograficznych czy wpłat od osób fizycznych i prawnych przeznaczane są na pomoc społeczną.

Dochody nasze są, niestety, mniejsze niż potrzeby. Przy stale wzrastającej liczbie osób potrzebujących pomocy oraz zmniejszających się możliwościach finansowych naszej organizacji — nie możemy zabezpieczyć wszystkich osób zwracających się o pomoc.

Sekretarz ZW PCK w Przemyślu mgr Krystyna Lachowicz

RM w Przemyślu prostuje...

W związku z zamieszczonym w tygodniku „Pogranicze” z 17 września 1991 roku (nr 16) listem pt. „Komisja zmienną jest”, podpisanym przez pana Marka Wójcickiego, proszę o zamieszczenie — na podstawie art. 31 prawa prasowego — następującego sprostowania:

Autor tej notatki oczywiście nie zasięgnął informacji w Biurze Rady Miejskiej, w Zarządzie Miasta lub u Przewodniczącego Rady Miejskiej — tylko na podstawie domniemań i nieprawdziwych faktów i sformułowań wyciąga swoje wnioski usiłując w podtekście poddać w wątpliwość uczciwość i rzetelność pracy Komisji Prawa, Porządku Publicznego i Ochrony Przeciwpożarowej Rady Miejskiej a szczególnie jej Przewodniczącego obrzucając go epitetami, które świadczą tylko o kulturze osobistej autora listu, cytującego zresztą Panią redaktor Alicję Bogusławską relacjonującą przebieg sesji Rady Miejskiej z 23 sierpnia 1991 roku z niewypowiedzianych przez Przewodniczącego słów: „Cóż w tym zdrożnego, że miasto chce zarabiać?”.

Chciałem przedstawić jakie motywy kierowały Komisję Prawa, że zmieniła choć niejednogłośnie, poprzednie swoje stanowisko. Uchwała Rady Miejskiej w Przemyślu z 11 września 1990 roku — Regulamin targowisk — w § 3 — przewidywała sankcje karne za handel walutą i złotem na terenie targowiska w postaci kary grzywny wymierzonej w trybie i na zasadach jak w postępowaniu przed kolegium ds. wykroczeń i była ona zgodna z obowiązującą wówczas ustawą karną skarbową. Od 29 grudnia 1990 roku obowiązuje nowa ustawa karna skarbową, której tekst jednolity zresztą nie ukazał się do tej pory. W art. 49 wprowadziła następujący zapis: „Osoba krajowa, która bez wymaganego zezwolenia dewizowego lub wbrew jego warunkom prowadzi działalność gospodarczą, polegającą na kupnie i sprzedaży wartości dewizowych albo na pośrednictwie w kupnie i sprzedaży tych wartości podlega karze grzywny do 50 milionów złotych”. Poprzedni przepis tej treści był w art. 47 ustawy i do ukarania sprawcy wystarczyło wykazanie, że kupuje i sprzedaje wartości dewizowe. Obecnie domniemanemu sprawcy należy wykazać, że prowadzi przy tym działalność gospodarczą, czyli stale handluje, odprowadzając wartości dewizowe z zyskiem. Według oceny organów ścigania dowodem jest to bardzo trudne, o czym świadczy fakt, że do Sądu od czasu obowiązywania tego przepisu tj. od 29 grudnia 1990 roku do chwili obecnej nie wpłynął ani jeden akt oskarżenia z tego art. 49 u.k.s.

Zarząd Miasta Przemyśla istotnie przekazał Komisji Prawa do zaopiniowania wniosek spółki „Karat” o utworzenie kantoru na targowisku. Komisja obraduje raz w miesiącu i na najbliższym posiedzeniu był on rozpatrywany, a mianowicie 20 marca 1991 roku. Skład Komisji to trzynastu osób (7 radnych, w tym jeden prawnik) i 6 osób spoza Rady (Prezes Sądu Rejonowego, Prokurator Rejonowy, Adwokat, Zastępca Komendanta Rejonowego Policji, Komendant Rejonowy Straży Pożarnej, Szef Posterunku Policji Lokalnej na Starym Mieście. Wówczas na 10 osób obecnych na posiedzeniu Komisji, trzy osoby głosowały za zezwoleniem na kantor na targowisku, siedem osób było przeciw. Stąd w sposób demokratyczny zapadła uchwała negatywna i Prezydent Miasta o jej treści powiadomił spółkę „Karat”, której ta decyzja nie przeszkodziła jednak w otwarciu kantoru w budynku klubowym „Polonii” przy ul. Sportowej.

Wówczas podkreślałam inną była ocena tego zjawiska po dwóch i pół miesiącach obowiązywania nowej ustawy, kiedy Dziennik Ustaw nr 86 z 15 grudnia 1990 roku nabył można było w Przemyślu pod koniec stycznia 1991 r. Problem jednak pozostał, gdyż inne osoby fizyczne uzyskiwały zezwolenie dewizowe od Prezesa Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Przemyślu na działalność dewizową i zaczęły ubiegać się o prowadzenie kantoru na targowisku. Sprawa ponownie trafiła na Komisję Prawa, rozpatrywano wszystkie za i przeciw, w końcu przeważały względy fiskalne, albowiem osoby prowadzące działalność gospodarczą dewizową legalnie na terenie miasta, odprowadzają podatek dochodowy do Urzędu Skarbowego w Przemyślu i na rzecz budżetu miasta jest z tego przekazywane 50%. Również uzasadnione jest chyba przypuszczenie, że zmniejszy to nielegalny obrót walutą. Opinia w tej sprawie ponownie nie zapadła jednogłośnie, podobnie jak uchwała Rady Miejskiej w Przemyślu z 23 sierpnia 1991 roku wprowadzająca zmiany w Regulaminie targowisk, polegające na utrzymaniu w dalszym ciągu sankcje dla tych, którzy handlują walutami i złotem bez wymaganego zezwolenia dewizowego.

Przewodniczącą Komisji Prawa mecenas A. Matusiewicz ma tylko jeden głos tak samo jak inni członkowie, a uchwały zapadają większością głosów, a imputowanie mu odpowiedzialności za uchwały całej Komisji jest nieporozumieniem, używanie w stosunku do Jego osoby epitetów typu „nieprzejednany” przez pana Marka Wójcickiego świadczy jedynie o braku kultury słowa i osobistej autora listu, a więc nie Komisja jest zmienną, tylko zmienne są przepisy prawa.

Najwyraźniej Pan Wójcicki reprezentujący spółkę „Karat” boi się obecnie konkurencji. Czasy monopoli się skończyły Panie Marku!

Z poważaniem Rzecznik Prasowy Rady Miejskiej w Przemyślu mgr Robert Choma

OD REDAKCJI

Mamy trzy uwagi: 1) znamy prawo prasowe i nie ma potrzeby przypominać nam obowiązków z niego wynikających; 2) nadane sprostowanie znacznie przewyższa objętość listu czytelnika, którego ono dotyczy (zamieszczając je w całości, wspólnie z rzecznikiem prasowym RM naruszamy prawo prasowe); 3) staraliśmy się nie ingerować w wypowiedź rzecznika, choć bardzo, by się to przydało — chodzi o zasady pisowni polskiej, głównie o interpunkcję (widocznie nie przeczytał Pan tekstu po przepisaniu go na maszynie).

Z redakcyjnego dyżuru

„Pańskie i żydowskie nigdy nie przepada...”

Tę mądrość ludową usłyszał jeden z naszych czytelników (nazwisko i adres do wiadomości redakcji), gdy przyszedł do Oddziału PZU w Przemyślu, by wyjaśnić, dlaczego przysłano mu wezwanie do zapłaty ponad pół miliona złotych — wraz z odsetkami — z tytułu zaległych składek za ubezpieczenie samochodu w II półroczu ub. r. Nasz rozmówca owe składowe co prawda opłacił, gdzieś jednak zapodziały mu się dowody wpłat. W PZU powiedziano mu, że odszukanie ich jest wręcz fizyczną niemożliwością, w sukurs jednak obiecała mu przyjść poczta...

Nasz czytelnik bardzo był zdenerwowany takim postępowaniem PZU zwłaszcza, że jego przypadek wcale nie był odosobniony — w minionych dniach w firmie tej było wielu posiadaczy samochodów z podobnymi wezwaniami, którzy ztorczyli, że tak ich się traktuje.

Tak widzieli problem klienci Państwowego Zakładu Ubezpieczeń — a co na to ta firma?

Dyrektor Oddziału PZU w Przemyślu przyznaje, że owszem, wysyłano takie wezwania, ale przede wszystkim do tych, którzy w ub. r. nie opłacili — za któryś kwartał — składek ubezpieczenia AC. Jest ono wprawdzie dobrowolne i wielu posiadaczy samochodów z niego zrezygnowało (nie płacąc składek), ale nie powiadomiono o tym PZU, które potrzebuje w tej kwestii pismnego oświadczenia. Gdy takowe go nie ma, to PZU nadal ponosi odpowiedzialność z tytułu ubezpieczenia AC, mimo że ktoś nie opłacił składek.

Dyrektor zapewnił, że od tych, którzy wpłacają zaległe składowe, nie są pobierane odsetki. Dodał również, że każdy, kto otrzymał wezwanie, a przedstawi dowody, iż ma uregulowane opłaty, otrzyma zwrot kosztów podróży.

(ms)

Miłość pod prysznicem

Jarosławianin Adam S. dużo dałby za to, aby kryminalna afera, w której odgrywał jedynie zupełnie marginesową rolę jednego z poszkodowanych, nigdy nie wyszła na jaw. Jego nadzieje niestety okazały się płonne. Ujawnione na Śląsku przestępstwo okazało się być powiązane z wieloma sprawami w różnych miejscach Polski, również i w Jarosławiu.

Poznali się w Przemyślu. Adam spotkał Joannę w towarzystwie swego dobrego znajomego. Ów znajomy miał akurat jakieś pilne, służbowe sprawy do załatwienia i zostawił swoją — jak się wyraził — „stara przyjaciółkę” pod opieką kolegi.

„Stara przyjaciółka” była dwudziestoparoletnią, ładną i zgrabną warszawianką. Ponadto była w kłopotach. Przyjechała do Przemyśla po skradziony jej wcześniej samochód, ale okazało się, że z powodu jakichś administracyjnych formalności może odebrać swoją własność dopiero nazajutrz.

Opowiadała o tym wszystkim Adamowi w kawiarni „Pod Arkadami”. Tenże przejął się losem dziewczyny i wykazał znacznie większe dżentelmeństwo i poczucie odpowiedzialności niż jego kolega. Machnął ręką na sprawy, które sprowadziły go do stolicy województwa i zaprosił Joannę do swojego mieszkania w Jarosławiu. Ona, po krótkim wahaniu, zgodziła się na tę propozycję.

Do mieszkania nie dotarli od razu. Najpierw zjedli w restauracji solidny obiad, potem trafili przypadkowo na imieniny jednego z kolegów Adama, gdzie wszyscy zaczęli traktować Joannę jako jego oficjalną narzeczoną. W jego „chacie” wyładowali dopiero wieczorem.

Adam S., samotny mężczyzna w średnim wieku, zajmuje dwupokojowe, nieduże mieszkanie. Zaopiekował się swoją „narzeczoną” troskliwie, licząc zapewne, iż — podobnie jak większość młodych Polek — aprobejuje ona łóżkowe uciechy przedmażeńskie. I nie zawiodł się.

Joanna okazała się nowocześnie, wyzwoloną dziewczyną.

Z pobłażliwością potraktowała wstępne erotyczne podchody i sama przejęła inicjatywę. Najpierw były namiętne pocałunki i pieszczoły, ale gdy Adam próbował roznegliżować dziewczynę, ta, z kokietyrny uśmiechem, sprzeciwiła się zdecydowanie.

— Dlaczego? Przecież chcesz, oboje chcemy — wykrztusił swój protest.

— Pewnie, że chcę, ale nie tak szybko, kochanie. Najpierw ja ciebie rozbiórę, dobrze?

Nie miał nic przeciwko temu, gdy powoli, wśród śmiechu i szczebiotu, pozbawiła go odzieży. Po chwili był już w stroju adamowym i w napięciu oczekiwał, kiedy ujrzy wreszcie partnerkę w kreacji biblijnej Ewy. Ale ona nie zamierzała od razu spełniać jego życzeń.

— Leż cichutko i spokojnie. Wezmę tylko prysznic i zrobię ci wielką niespodziankę — powiedziała z tajemniczo obiecującym uśmiechem i wyszła z pokoju.

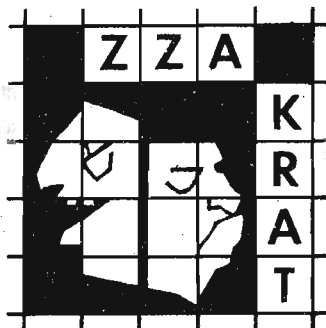
Adam leżał nagi i podniecony. Słuchając szumu wody z prysznicia, dumal o obiecanej niespodziance — „Może przy-

jdzie golutka, może zrobi przy mnie wspaniały striptiz, może...”

Joanna, chodź już, przedziej! — wołał, gdy nieobecność dziewczyny zaczęła mu się dłużyć. Odpowiedzią był jedynie szum wody. Po kilkakrotnych, bezskutecznych nawoływaniach wstał, by sprawdzić co się z nią dzieje. Pod prysznicem nie znalazł nikogo. W całym mieszkaniu również. Kiedy zauważył, że zniknęła także jego walizka, pieniądze (ponad milion złotych), dokumenty, złoty sygnet i parę innych cennych rzeczy, zrozumiał, iż z upojonej miłosnej nocy będą nici. Zupełnie zrezygnowany opadł na fotel.

Oszukany jarosławianin nie próbował nawet prowadzić własnego śledztwa w sprawie „narzeczonej”. Nie zgłosił kradzieży na policji. Porozmawiał jedynie ze znajomym, w towarzystwie którego spotkał w Przemyślu Joannę. Dowiedział się, że nie jest to żadna „stara przyjaciółka”, bo tamten poznał ją kilkanaście minut wcześniej w kawiarni.

Odżałował straty. Zgłosił zgubę paszportu i dowodu osobistego, a kolegą pytającym



go o „narzeczoną”, dawał wymijające odpowiedzi. Marzył tylko o tym, by sprawa nigdy nie wyszła na jaw.

I znowu miał pecha. Kilka miesięcy po nieskonsumowanej, z powodu prysznicia, miłości, śląska policja zatrzymała, poszukiwaną za liczne kradzieże i oszustwa, Joannę. W swoim 25-letnim życiu zdążyła ona już dwukrotnie wyjść za mąż i dwukrotnie rozwieść się oraz odsiedzieć jeden wyrok. Kradzież w Jarosławiu zapewne uszła by jej na sucho, gdyby nie znaleziony przy niej paszport Adama. Przez ten feralny paszport Adam narażony został na nieprzyjemne i upokarzające jego dumę zeznania. Czeka go również spotkanie z „narzeczoną”. Niestety, tym razem na sali sądowej. Ale tam jest bezpiecznie, bo nie ma prysznicia.

DANIEL GALISZ

Krystyna Mikołajczyk

wykonuje EKG w domu pacjenta

D z w o n i ć:

Przemyśl, tel. 46-147 (godz. od 18 do 20)

o r a z

tel. 41-52 lub 40-62 (w poniedziałki i środy — od 15 do 17, w piątki — od 8 do 10).

G-175

**Hurtownia
Artykułów Przemysłowych
„KABLOTEX”
Jarosław, ul. Flisacka 4, tel. 24-71
oferuje
po niskich cenach**

- kable ziemne YAKY, YKY
 - przewody jedno- i wielożyłowe YDY, DY
 - drut nawojowy DNE, DNEE
 - rurki instalacyjne RL, Peszla
 - folia kablowa, bednarka
 - żarówki, świetlówki
- ZAPRASZAMY!**

G-176

O K A Z J A!

Agencja „Ratmix”

oferuje kilkadziesiąt
dochodowych propozycji
zarobkowych m. in.:

- PROSTE CHAŁUPNICTWO
- ORYGINALNE USŁUGI
- NIETYPOWY HANDEL W OPARCIU O NA-SZE MATERIAŁY
- WIELE INNYCH

CHCESZ ZAROBIĆ? NAPISZ!

Informacje otrzymasz bezpłatnie pod adresem:
A.I. Ratmix, box 29, 26-609 Radom. Prosimy
o przysłanie zaadresowanej koperty zwrotnej
i dwóch znaczków luzem.

G-172/3

FIRMA



zatrudni wysoko kwalifikowane
szwaczki z długoletnim stażem
pracy.

Informacje: Przemyśl, ul. Łukasińskiego 8,
tel. 47-008, 47-508

G-168

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół, red. naczelny Czesław Duśko. Adres
redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr.
poczt. 349.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. (współpraca
PHU „ANART”). NR INDEKSU 371920.

Przedstawiciel „Pogranicza” w Jarosławiu — red.
Zdzisław Paszyński (tel. 71-197).

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemyślu.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za-
strzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM garaż metalowy składany o wym. 5x3, 25x2,65 m. Wiadomość:
Przemyśl, Szopena 2a/1. G-169

500 tys. zł NAGRODY za zwrot dokumentów na nazwisko Edward Smuk.
BO

POSZUKUJĘ M-3 w Przemyślu. Przemyśl, tel. 59-55. G-171

OKAZJA! OTVC SANYO, 14 cali, remote control, gwarancja — 3 mln
300 tys. zł. Przemyśl, ul. Hoża 37. G-164

KUPIĘ połowę budynku z lokalem na działalność handlową w Przemyślu.
Przemyśl, tel. 74-15. lub 38-07 G-148/2

SPRZEDAM działkę budowlaną 7 arów. Wiktor Baran, Przemyśl, Sadowa
2 — Wilcze. G-173/2

PILNIE TANIO SPRZEDAM działkę budowlaną 0,38 ha w Przemyślu.
Wiadomość: Sulkowski 4/5, Przemyśl. G-174

SPRZEDAM ostrzałki do pił trakowych półautomatyczne, nowe. Można
również ostrzyć piły taśmowe, tarczowe. Bardzo atrakcyjna cena. Wiadomość:
Kolbuszowa, tel. 71-729, 13-16. G-170

KOREPETYCJE z chemii. Przemyśl, tel. grzecznościowy 47-321. G-178

INSTALOWANIE domofonów. Przemyśl, tel. 12-14, wewn. 157. G-179/4

**OGŁOSZENIA DO „POGRANICZA”
PRZYJMOWANE SĄ:**

- w redakcji
- w Towarzystwie Muzycznym w Przemyślu — Rynek 4 (9 — 14);
- w Biurze Turystyki „POLONEZ” w Przemyślu — ul. Piotra Skargi 2 (9-16)
- w Domu Robotniczym w Przemyślu — ul. Barska 15 (dawna Waryńskiego), II piętro, pokój na wprost schodów;
- w pawilonie MPK w Przemyślu — ul. Jagiellońska, od poniedziałku do piątku włącznie (15 — 17);
- w Biurze Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie — ul. Hoffimanowej 3;
- w Biurze Ogłoszeń i Reklam „GARMOND” w Krakowie, pl. Szczepański 2.

CEGIELNIA

S. CZEKAJ — Z. BESZ

Przemyśl, ul. Ceramiczna 17 (tel. 25-51)

oferuje

- cegłę pełną ręczną (ostatnie 50 tys. sztuk w tym roku);
- pustaki żuźlowe (całe i półówki);
- usługi transportowe (samochody ciężarowe — ceny w granicach miasta już od 50 000 zł za kurs);
- usługi murarsko-sztukatorskie (remonty, adaptacje pomieszczeń, stylowy wystrój wnętrz, budowa kominków, gzymsy, rozety, listwy ozdobne, odlewy gipsowe na potrzeby rewaloryzacji obiektów zabytkowych itp.).

G-101/4

BIURO TURYSTYKI

POLONEZ

PRZEMYŚL, ul. P. Skargi 2 (tel. 69-88, tlx 0633453)

JAROSŁAW, ul. Rynek 20 (tel. 54-20)

RZESZÓW, ul. Grunwaldzka 18 (tel. 331-49)

zaprasza na:

- WYCIECZKI DO PARYŻA (4 dni, noclegi, śniadania i kolacje + przewodnik — 2 000 000 zł),
 - WYCIECZKI DO WIEDNIA (4 dni, 1 nocleg we Wiedniu, 2 w Bratysławie — 600 000 zł),
 - WYCIECZKI NA ZAKUPY DO WIEDNIA (350 000 zł) i NA WĘGRY (150 000 zł) — w każdy czwartek o godz. 15³⁰,
 - WYCIECZKI NA MALTE (autobusem — 4 500 000 zł),
 - WYCIECZKĘ DO EGIPTU (od 10 do 20 X br. — wyżywienie, noclegi, podróż samolotem, ubezpieczenie — 8 500 000 zł),
 - PRZEJAZDY KOMFORTOWYM AUTOKAREM do Niemiec, Włoch i Paryża (tam i z powrotem),
 - WYJAZD DO ZSRR — vouchery indywidualne i grupowe (10% zniżki),
- Organizujemy ponadto PIELGRZYMKI DO RZYMU I LOURDES, przygotowujemy również 30-dniowy wyjazd do USA jesienią br.

ZAPRASZAMY!

G-100/4

W redakcji
tygodnika
„POGRANICZE”
przyjmowane
są
również
ogłoszenia
do
Gazety
Codziennej
„NOWINY”

Naprawa i konserwacja

maszyn do szycia

PRZEMYŚL, ul. Grzegorza 9

czynne od 12 do 18.

G-177

PHU „ANART”

w Przemyślu

przy ul. ZWM

tel. 37-14

zaprasza

do nowo otwartej hurtowni
art. cukierniczych znanych
firm niemieckich (bezpłatna
dostawa do sklepu)

ponadto

oferuje

Δ meble

Δ sprzęt RTV

Δ artykuły spożywcze
i gospodarstwa do-
mowego

Polecamy sprzedaż ratalną
(50% wpłaty w dniu zakupu
plus koszty manipulacyjne;
reszta spłaty — w trzech ra-
tach miesięcznych)

SALON HANDLOWY

— Przemyśl, ul. Sportowa 7
GIEŁDA MEBLOWO-TELE-
WIZYJNA, Przemyśl, ul.
ZWM 17, tel. 37-14

G-40/4



PRAWDZIWA MAGIA DRZEW

Drzewa mogą nam pomóc nie tylko w przypadku kłopotów ze zdrowiem. Potrafią również wpływać pozytywnie na nasz stan ducha. O tym wiedzą wszyscy i są to sprawy oczywiste. Drzewa potrafią również

znacznie więcej. Mogą pomóc w konkretnych problemach i w istotny sposób wpływają na te, a nie inne obszary naszej osobowości.

LIPA — jest klasycznym drzewem miłości. Nastraja serce i czyni je delikatnym, zdolnym do najbardziej subtelnych uczuć (nie darmo więc Jan Kochanowski pod nią spędzał najmiłsze chwile, a chętna Muza szeptała mu do ucha najpiękniejsze strofy). Lipa wzmacnia zdolność kochania. Ożywia i odmładza. Wzmaga ruchliwość i wzmacnia cały organizm.

BUK — pomaga przy bólach głowy, migrenie, przy przepracowaniu i trudnościach w koncentracji.

JARZĘBINA — drzewo zaiste niezwykle. Wzmacnia wolę i posiada magiczną siłę. Aktywizuje podświadomość i siłę woli. Pomaga przy podejmowaniu właściwej decyzji.

Ją właśnie powinniśmy prosić o pomoc, jeśli nie wiemy, jak wybrnąć z jakiejś trudnej sytuacji, jeśli wahamy się, nie wiedząc, który z wariantów postępowania przyniesie nam optymalne efekty.

SOSNA — ma ognisty charakter. Leczy oskrzela, działa ożywiająco, odświeża energię. Pomaga przy astmie, kaszlu i zapaleniu oskrzeli. Wzmacnia oskrzela i płuca.

KASZTAN — wzmacnia opowanie, poczucie godności, sprawdza spokój. Nie darmo w czasie matur kwitną kasztany. Przecież właśnie spokój, opanowanie i jasność umysłu są zdającym najbardziej potrzebne. Dodatkowo daje siłę, aby się odnaleźć. Korzystnie oddziałują na włosy.

ŚWIERK — oczyszcza powietrze i aurę człowieka od wszystkich niegodnych myśli. Popatrzmy więc

z podziwem i szacunkiem na niezwykłą mądrość naszych przodków, będącą jakby wynikiem jakiegoś cudownego natchnienia, że właśnie świerk łączony jest z najpiękniejszym okresem w ciągu roku — ze świętami Bożego Narodzenia. Świerk wzmacnia serce. Leczy system nerwowy, bóle stawów i zapalenie korzonków nerwowych. Działa niezwykle korzystnie na nasze samopoczucie i nastraja optymistycznie.

DĄB — jest drzewem świętym. Już nasi pradziadkowie uważali go zawsze za takie. Jest symbolem siły i energii życiowej. Porządkuje nasze myśli i wzmacnia rozum. Pomaga przy podejmowaniu decyzji. Daje moc i rozwagę, sprawiedliwy sąd i trafną ocenę. Nie darmo więc władcy nasi, odprawiając sądy, zasiadali właśnie pod dębami.

TERESA



WAGA (23 IX — 23 X)

Twoje marzenia się spełniają, choć zdawały się być tak abstrakcyjne. Marz zatem dalej. Może coś ciekawego z tego wyniknie. Uważaj jednak na zdrowie!

SKORPION (24 X — 22 XI)

Hierarchia wartości wzięła w łeb? Pociesz się, że nie ostatni raz. Jednak nie podupadaj na duchu. Musisz mieć jakiś swój kanon, by nie zostać chorągiewką na wietrze.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Nie poszedłeś, a teraz żałujesz. Trudno — chciałeś się wzruszać samotnie, więc nadal słuchaj nagrań „Czerwonych Gitar”. Ale wiedz, że Ona tam była, w nadziei, że spotka Ciebie.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Najtrudniej prorokować na własnym podwórku — stara to prawda. Daj więc sobie z tym spokój. Ciesz się tym co niesie dzień i nie wyszukuj coraz to nowych problemów.

WODNIK (21 I — 20 II)

Stajesz do egzaminu? Czegóż się nie robi dla pieniędzy. Mimo wszystko — powodzenia! Oby Cię zaakceptowano! A reszta to już Twoje zmartwienie...

RYBY (21 II — 20 III)

Zachowujecie się tak, jakby życie z Was uleciało. Tak nie może być, musicie być ofensywne ze zdwojoną mocą! W przeciwnym razie zjedzą Was w kaszy, i to bardzo szybko.

BARAN (21 III — 20 IV)

Uparciuch z Ciebie niesamowity! Nie można czekać? Ależ można, można, jednak nie z Twoją naturą. Na szczęście finał zadowala wszystkich. Jeszcze raz wyszedłeś zwycięsko.

BYK (21 IV — 21 V)

Ależ jesteś zadziorny! Nie popuścisz ani o jotę. Chyba jednak tak trzeba — gwałt niech się gwałtem odciska. Nie chodź, na wszelki wypadek, po ciemnych zaułkach!

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Widać, że służy Wam ta nowa rola. Pierwsze kroki całkiem udane. Strzeżcie się jednak złych doradców! To największe niebezpieczeństwo!

RAK (22 VI — 22 VII)

Ostatnie niedyspozycje zdrowotne mogły być wynikiem kupowania na bazarze żywności zagranicznego pochodzenia (niezbyt wiadomego). Przestań lecieć na ładne opakowania.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Nie przepuścisz żadnej okazji do zarobienia paru groszy. To się chwali, ale z drugiej strony nie powinieneś tak lekceważyć starych przyjaciół. To przykre.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

No i co, pomożesz? Nie bardzo masz kiedy? Ależ masz, wystarczy odmówić sobie jednej przyjemności i już się znajdzie czas, a nawet fundusze. Przemysł to.



ZUPA PIECZARKOWA PYSZNA

W litrze wody ugotować 3 łyżki kaszy perłowej, przetrzeć przez sito, dodać startą na grubej tarce marchewkę, pietruszkę i seler. Osobno podsmażyć na maśle drobno poszatkowane pieczarki (ok. 15 dag), włożyć do przygotowanego wywaru, podprawić śmietaną z żółtkiem, posolić. Do takiej zupy najmocniejszy jest groszek ptyśiowy.

KAPUSTA KISZONA do szybkiego zużycia

Cienko poszatkowaną główkę kapusty białej ułożyć w kamiennym garnku i zalać słoną wodą, scedzoną

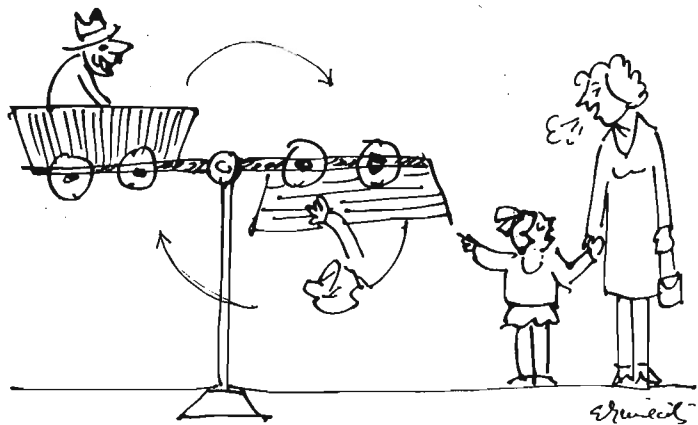
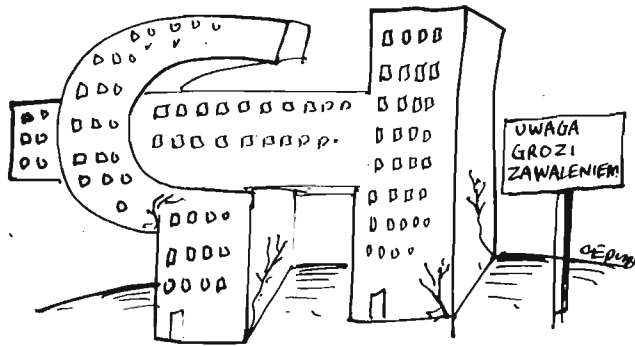
z ugotowanych ziemniaków. Garnek, lekko nakryty, pozostawić w ciepłym miejscu na 3-4 dni. Taką kapustę gotuje się wraz z kwasem i podprawia zasmażką ze słoninki i cebulki. Kto lubi — może zalać zasmażką szklanką kwaśnej śmietany. Jeszcze przez 10 minut podduśić kapustę.

ZAPIEKANKA Z SEREM

60 dag ziemniaków, 10 dag żółtego sera, 10 dag białego sera, 1 jajko, olej, pół szklanki śmietany, sól, pieprz do smaku.

Ziemniaki, dobrze umyte, upiec w piekarniku lub ugotować w mundurkach. Lekko przestudzić, obrać ze skórki, podzielić na połowki. Do żaroodpornego naczynia wlać olej (aby równo przykrył dno) i ułożyć połowki ziemniaków przecięciem do góry. Żółty ser zetrzeć na jarzynowej tarce, twaróg rozgnieść widelcem. Oba sery, jajko i śmietaną wymieszać na jednolitą masę, doprawić do smaku solą i pieprzem. Wyłożyć masę na ziemniaki i zapiec w piekarniku, aż wierzch ładnie się zrumieni. Podawać z surówką.

Cebula z pogranicza



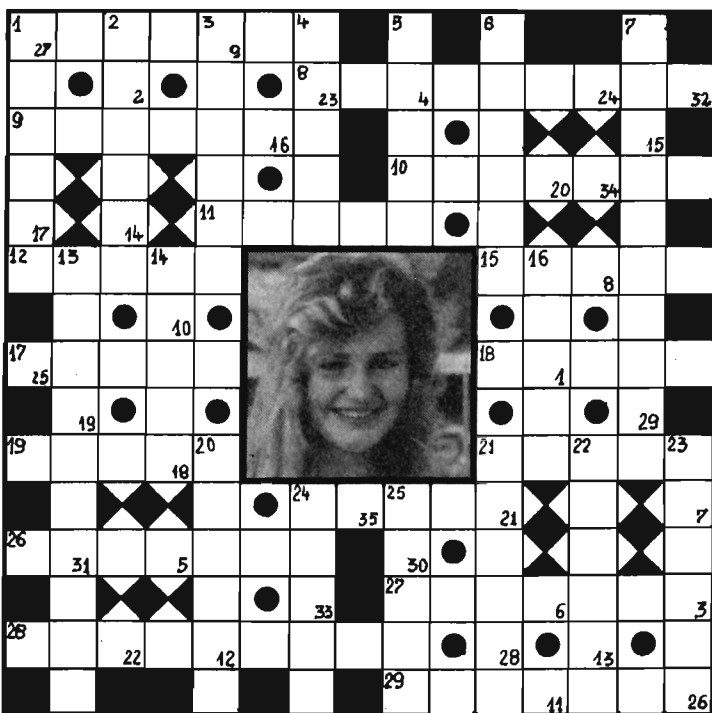
— To jest karuzela, która przypomina, że czasem jest się na wozie, a częściej pod wozem...

Rys. EDWARD KMIECIK



KOLEDZY

Fot. ARCHIWUM



PHU „ANART”
Przemysł
ul. ZWM 17
tel. 37-14

Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) do rozwiązania, 8) pomysłodawca, 9) na czele, 10) sucholuska, 11) czapka wojskowa z płaskim denkiem, 12) z tanim mięsem, 15) lewatywa, 17) zwierzę wodno-łądowe, 18) starogrecki rynek, 19) knowanie, 21) dopływ Rtytyszu, 24) miasto w województwie olsztyńskim, 26) najeżdźca, 27) kalumnia, 28) nazwisko od jabłoni, 29) perska sala tronowa.

Pionowo: 1) zbrojne zajęcie innego państwa, 2) rejterada, 3) lekkoduch, 4) wagi lub odległości, 5) kłapa, 6) rzeki do morza, 7) tytułarny urząd dworski, 13) ręczna maszyna do liczenia, 14) na trasie Lublin — Puławy, 16) próżniak, 20) skrócony aksjomat, 21) wodospad w Finlandii, 22) festyn, 23) pulpa, 24) ogół gazet, 25) ciemnobrunatny barwnik.

Litery z pól od 1 do 35 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie — NA KARCIE POCZTOWEJ Z KUPONEM — w terminie tygodniowym od ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród „ANARTU”.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 16:

Hasło: „Korzystne transakcje zapewnia firma ANART”.

Nagrody „ANARTU” otrzymują: Zygmunt Walaszek z Bachórcza, Jolanta Nowak z Gniewczyny Łańcuckiej, Agnieszka Szkólska i Maria Słoboda z Przenyśla oraz Czesław Barski ze Stubna.